



Głos Pawłowa



Nr 4 (26) 2013

Listopad 2013

Egzemplarz bezpłatny



Gazeta Regionalna
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa



OSP w Pawłowie 1935 r.

*Mieszkańcom Pawłowa, gminy Rejowiec Fabryczny oraz Czytelnikom „Głosu Pawłowa”
życzenia zdrowych, spokojnych, pełnych rodzinnego ciepła i radości Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności w Nowym 2014 Roku składa*

Redakcja i Zarząd Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa



Spis treści:

1. Węgiel, energia i klimat – co nas czeka w przyszłości
dr Beata Falda, prof. dr hab. Józef Zajac s. 3
2. Jak chełmscy Żydzi od przeora krasnostawskich
Augustianów pieniądze pożyczali
dr Janusz Marian Kawalko s. 4
3. Pawłów moich lat
Adam Kędzierawski s. 6
4. Znaczenie kultu Matki Boskiej w okresie
Powstania Styczniowego
Ks. prof. dr hab. Edward Walewander s. 7
5. 70. Rocznica rozstrzelania pawłowian
Redakcja s. 10
5. Paweł Grabowski – założyciel Pawłowa
Piotr Prokopiuk s. 11
6. Ks. Antoni Wójcikowski – budowniczy kościoła w Pawłowie
Ks. prof. dr hab. Edward Walewander s. 12
7. Z cyklu „Pavloviana”: Pamiętnik spod strzechy
Stefan Kurczewicz s. 12
8. Segregujmy odpady komunalne
Agata Laskowska, Anita Świąder s. 15
9. Historia „Startu” Pawłów w latach 1990-1999
(część V – spadek po równi pochyłej)
Karol Kwiatkowski s. 16
10. Miasteczko modelowe
Wacław Sadkowski s. 17
11. Z życia Zespołu Szkół w Pawłowie
Magdalena Boruchalska, Dorota Jaszczuk s. 18
12. Mini zjazd absolwentów
Janina Posturzyńska, Maria Rejman s. 19
13. Seniorzy się bawią
Redakcja s. 19
15. Częstochowska pielgrzymka
Redakcja s. 20
16. Nowy dywanik asfaltowy w Pawłowie
Redakcja s. 20
17. Droga Pawłów-Henrysin-Nowosiółki Kol. zmodernizowana
Wojciech Zakrzewski s. 20
18. W Lisznie pamiętają o pomordowanych Żydach
Andrzej Kosz s. 21
19. VIII Uliczne Biegi Niepodległości w Pawłowie
Tomasz Domański, Andrzej Kosz s. 21
20. Jubileusz Złotych Godów w Rejowcu Fabrycznym
Grażyna Bartoszek s. 22
21. Myśli, sentencje i fraszki Adama Kędzierawskiego
Adam Kędzierawski s. 23
22. Kącik poetycki s. 23
23. Fotoreportaż „Głosu Pawłowa” s. 24

Zdjęcie na okładce:

Stoją od lewej: Mikołaj Symotiuł, Stanisław Kurczewicz,
Jakubowski, Stanisław Maciejewski, NN.
Siedzą od lewej: Dionizy Zduńczuk, Jan Małyż, NN.

Podziękowanie

Z przyjemnością informujemy, że w 2013 r. Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa wsparli dobrowolnymi wpłatami następujące osoby: Krzysztof Kołodziejczyk, Wacław Ciechomski, Dorota Łosiewicz, Wiesław Ciechomski, Piotr Ciechomski, Marian Kozłowski, Józefa Łągowska, Wincenty Rutkowski, Henryk Rutkowski, Stefan Ciechomski, Iwona Kraszewska, Józefa Szokaluk, Janina Dutkowska, Mirosława Rodzik, Danuta Adamiec, Halina Bielaniec, Henryka Ozon, Wanda Szymkun, Jadwiga Wawrzyszuk, Genowefa Marciniak, Stanisław Marczuk, Robert Szokaluk, Jerzy Papiernia, Elżbieta Sałek, Adam Kędzierawski, Halina Olesiejuk, Dariusz Kowalczyk, Halina Pilipczuk, Teresa i Witold Cwikłowie, Urszula Krzysiak, Edyta Trójnara, Kazimiera Rasińska, Elżbieta Rudzik, Stanisław Kozioł, Tadeusz Sławiński, Adam Chociński, Halina Ładycka-Zduńczuk, Mirosław Dederko, Elwira Pieczykolan, Maria Makarska, Dariusz Wiórko, Edyta Kudenko, Gabriel Oleksiejuk, Mieczysława Szysz, Józef Zajac, Grażyna Korzeniewska, Leopold Ciechomski, Stanisław Kopciewicz, Mariusz Pajduszewski, Janina Dziedzic, Irena Dziedzic, Zdzisław Krupa, Józef Matwiejuk, Elżbieta Matwiejuk, Maria Rejman, Stanisław Bodys, Marian Matwiejuk, Wincenty Kwiatkowski, Andrzej Nowicki, Stefan Leonhardt, Antoni Leonhardt, W. Kowal, Tadeusz Posturzyński, Renata Krzyżanowska, Teresa Marciniak, Wojciech Szokaluk, Henryk Berezka, Janina Adamaszek, Jerzy Saneluta, Ryszard Szajner, Czesława Żołnacz, Barbara Bucht, Krystyna Matwiejuk, Janusz Usidus, Eugenia Pajduszewska, Jan Tarajko, Karol Kwiatkowski, Wacław Ładycki, Stanisław Kosz, Tadeusz Terczyński, Małgorzata Sowińska, Bogusław Klimek, Danuta Kosz, Celina Pasik, Jolanta Gołębiowska, Jacek Woźniak, Halina Żołnacz, Halina Izdebska, Piotr Klin, Małgorzata Dolecka, Bożena Pyzik, Regina Pukas, Małgorzata Pukas, Robert Podkański, Jacek Żarela, Zofia Włodarczyk, Edward Woźniak, Janina Klin, Alicja Kuczyńska, Józefa Płonkowska, Maria Szczygieł, Ewa Łączka, Irena Rzepka i inni.

Wszystkim życzliwym darczyńcom i jednocześnie sympatykom Pawłowa składamy serdeczne podziękowanie. Jednocześnie zwracamy się z apelem o dalsze wpłaty, także intencjonalne związane ze sfinansowaniem wydań kolejnych numerów „Głosu Pawłowa”.

Wpłat można dokonywać bezpośrednio w siedzibie stowarzyszenia (Pawłów ul. Szkolna 2) a także na konto stowarzyszenia w Banku Spółdzielczym w Cycowie, nr konta: 26-8191-1013-2004-4000-0462-0001

Zarząd Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ PAWŁOWA

22-172 Pawłów, ul. Lubelska 2, **Bank Spółdzielczy w Cycowie, Nr Konta: 26-8191-1013-2004-4000-0462-0001**

Głos Pawłowa redaguje zespół w składzie:

Danuta Kurczewicz, Dorota Jaszczuk, Magdalena Boruchalska, Adam Kędzierawski, Andrzej Kosz i Stefan Kurczewicz.

Korespondencję oraz artykuły do czasopisma prosimy kierować na adres:

Andrzej Kosz - Gminny Ośrodek Kultury, 22-172 Pawłów, tel. 82 566 46 03

Adres e-mail: gokpawlow@op.pl skurczewicz@o2.pl

Strona: www.pawlow.org.pl

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za poglądy wyrażone przez autorów artykułów.

Nakład: 300 egzemplarzy

Skład i druk: Drukarnia SEYKAM, 22-100 Chełm, ul. Hrubieszowska 102/14, tel. 662 48 19 98, e-mail: drukarniaseyam@gmail.com

Węgiel, energia i klimat – co nas czeka w przyszłości?

Jaka będzie polska gospodarka w niedalekiej przyszłości? To pytanie od dłuższego czasu nurtuje wielu Polaków. Coraz to nowe pomysły Unii Europejskiej dotyczące polityki energetycznej i klimatycznej burzą klarowny i naturalnie uformowany system przemysłowo-gospodarczy naszego kraju. Pod hasłami infantylnej i bezkrytycznie rozumianej ochrony klimatu pozbyto się z Europy, w tym również z Polski, szeregu firm. Na konsekwencje nie musieliśmy długo czekać – nastąpił ogromny spadek zatrudnienia, wzrosły za to niewyobrażalnie koszty społeczne. Zamykane są w Polsce stocznie, huty, zakłady przemysłu metalowego – likwiduje się przemysł ciężki, z którego Polska była kiedyś tak dumna. A przecież, z analizy danych z 2011 roku, dotyczących emisji CO₂, wynika, że to nie Polska znajduje się w czołówce państw UE-27, które są największymi emitentami dwutlenku węgla – liderem w tej grupie są Niemcy. Jak podaje Międzynarodowa Agencja Energii, w roku 2010 emisja CO₂ na głowę statystycznego mieszkańca Niemiec kształtowała się na poziomie 9,32 tony, gdy tym czasem w Polsce było to 7,99, przy średniej unijnej na poziomie 7,29 tony CO₂ na głowę mieszkańca. Poza Niemcami, w grupie największych emitentów dwutlenku węgla są jeszcze Wielka Brytania, Włochy, Francja i Hiszpania. Na świecie przodują natomiast Chiny i USA, stanowiąc łącznie prawie połowę globalnej emisji CO₂. Ale to właśnie te państwa są jednymi z najbogatszych i najlepiej rozwijających się.

Z dotychczas wykonanych opracowań i analiz ekonomicznych wynika, że koszty wdrożenia, proponowanej przez Komisję Europejską, polityki klimatycznej do roku 2050, w odniesieniu do PKB, są w Polsce większe niż średnia dla całej UE. Szacuje się również, że do 2020 r. koszty w postaci utraty dynamiki PKB i miejsc pracy z tytułu realizacji zobowiązań zawartych w pakiecie klimatyczno-energetycznym będą blisko dwukrotnie wyższe dla Polski niż średni taki koszt w UE. Przedstawione dane budzą uzasadnione obawy o gospodarczą przyszłość naszego kraju.

Na szczęście, po okresie zachłyśnięcia się szczytnymi ideami europejskości, przychodzi czas na refleksję – z czego będziemy żyć? Nareszcie też, ze wzrastającym krytycyzmem przyjmowane są w naszym społeczeństwie nowe propozycje Unii Europejskiej, ingerujące w codzienne życie obywateli. Do tej pory traktowane jako prawda objawiona i bezdyskusyjna, teraz są przyjmowane ze wzrastającą rezerwą. Pojawiają się opinie, iż proponowane regulacje polityki klimatyczno-energetycznej wcale nie skutkują zmniejszeniem emisji gazów cieplarnianych w skali globalnej, ale utratą konkurencyjności rodzimej gospodarki oraz wzrostem cen energii.



Próbka węgla



Kopalnia węgla w Pawłowie - Poczekać coraz bliżej (XI 2013)?

W polskich kręgach rządzących coraz częściej mówi się, że przyszłość naszego kraju powinna być budowana w oparciu o rodzimy przemysł i jej bogactwa naturalne. Już nie myśli się o likwidacji produkcji, ale o jej unowocześnianiu i przekształceniu w bardziej przyjazną dla środowiska naturalnego. Należy mieć bowiem świadomość, że polski przemysł nie jest bezpieczny – Unia Europejska będzie nadal zaostrzała politykę energetyczną – co do tego nie ma wątpliwości. Dlatego, w warunkach polskiej gospodarki, musimy przyjąć strategię bazującą na poprawie efektywności energetycznej przemysłu, uwzględniającej równocześnie wszystkie aspekty ekonomiczne.

Od lat polska gospodarka była oparta na węglu, naszym podstawowym bogactwie naturalnym, a energochłonny charakter naszej cywilizacji sprawia, że popyt na energię stale wzrasta. Podobna tendencja jest widoczna również na świecie, gdzie kluczowym paliwem, obok ropy naftowej i gazu ziemnego, nadal pozostaje węgiel. Według danych Ministerstwa Gospodarki łącznie, przez ostatnie 20 lat, światowa konsumpcja węgla wzrosła o 68%. Warto również wiedzieć, iż w 2012 roku węgiel pozostał najbardziej pożądanym paliwem stałym, chociaż tempo wzrostu jego wydobycia było najsłabsze w stosunku do średniej długookresowej.

Według zapewnień rządu bogate zasoby węgla traktowane są jako atut polskiej gospodarki, a węgiel jest i będzie nadal stabilizatorem bezpieczeństwa energetycznego kraju. Dlatego z optymizmem należy patrzeć na prace dotyczące usytuowania na Lubelszczyźnie nowych kopalni węgla kamiennego. Zasoby bilansowe węgla na tym terenie, wynoszące ok. 9,3 mld t, stanowią ok. 20,9% polskich zasobów bilansowych węgla kamiennego.

Warto pamiętać, iż Lubelszczyzna jest najpóźniej zagospodarowanym górniczo rejonem węglowym w Polsce. Działa tu tylko jedna kopalnia Lubelski Węgiel Bogdanka S.A., która wygrywa w rankingach firm wydobywających ten surowiec, wykorzystywanymi nowoczesnymi technologiami i korzystnymi warunkami wydobycia.

Pomimo niskiego wskaźnika urbanizacji tutejszych terenów, perspektywy rozwoju przemysłu górniczego na Lubelszczyźnie są duże. Węgiel kamienny, którego bogate złoża znajdują się m.in. w okolicach Pawłowa i Sawina, wzbudziły zainteresowanie ze strony różnych firm. Koncesje na poszukiwanie i rozpoznawanie złóż węgla na tym terenie posiadają: Kompania Węglowa S.A., Wildhorse Energy Poland Sp. z o.o. i PD Co Sp. z o.o.

Kompania Węglowa S.A. – największe przedsiębiorstwo górnicze w Polsce – prowadzi aktualnie prace w rejonie wydobywczym Pawłów, zajmującym powierzchnię 74 km². Według informacji geologicznych szacunkowa wielkość zasobów bilansowych węgla na tym terenie wynosi 840 mln ton – z czego 185 mln ton stanowią zasoby operatywne, czyli nadające się do bezpośredniej

eksploatacji. We wzmiankowanym rejonie zalegają znakomitej jakości węgle energetyczne i koksujące typu: 32, 33 i 34, o stosunkowo grubych pokładach.

W ramach zadań wynikających z udzielonej koncesji firma ta została zobowiązana do wykonania do końca 2014 roku ośmiu powierzchniowych otworów badawczych o głębokości od 820 m do 965 m. Sumaryczna długość otworów wyniesie około 7.000 m. Do tej pory wykonano dwa otwory, które potwierdziły istnienie bogatych złóż węgla kamiennego w Chełmskim Zagłębiu Węglowym.

Z przekazanych przez Kompanię Węglową informacji wynika, iż docelowy model zakłada budowę kopalni jednoruchowej z dwoma szybami centralnymi i jednym peryferyjnym oraz wydobyć na poziomie 20,0 tys. ton na dobę, tj. ok. 5 mln ton na rok. Prace wydobywcze prowadzone będą na bazie dwóch wysokowydajnych ścian o długości od 200 do 250 m oraz wybiegach sięgających 3.000 m. Bezpośrednio w kopalni zatrudnionych będzie około 2.000 osób. Niezbędni będą zatem stosownie przygotowani miejscowi fachowcy.

Kompania Węglowa S.A. szacuje, że budowa nowej kopalni będzie kosztowała około 3,7 mld zł. Spółka planuje również budowę elektrowni o najwyższej możliwej

sprawności energetycznej, opalanej wydobywanym tutaj węglem kamiennym. W ten sposób przewiduje się zwiększyć efektywność i racjonalność gospodarowania wydobywym surowcem.

Kopalnie i elektrownia to wielka szansa dla Polski Wschodniej. Mamy możliwość stworzenia od podstaw nowego okręgu wydobywczego, spełniającego wszystkie wymagania stawiane przez Wspólnotę Europejską. Przytaczane przez Ministerstwo Gospodarki wyniki prognoz wskazują, iż potrzeby gospodarek światowych zdeterminują konieczność dalszego wykorzystania węgla kamiennego, jako głównego paliwa energetycznego. Należy jednak pamiętać, iż prowadzona polityka energetyczna musi być racjonalna. Ów racjonalizm i zdrowy rozsądek musi się pojawić zarówno w dyrektywach unijnych, jak i w przepisach krajowych. Jeśli bowiem energetyka ma się stać kluczem do konkurencyjności europejskiego przemysłu, to polityka klimatyczna powinna być jednym z celów polityki energetycznej, a nie ją determinować.

Dr Beata Fałda,
Prof. dr hab. Józef Zajac, Senator RP

Jak chełmscy Żydzi od przeora krasnostawskiego konwentu Augustianów pieniądze pożyczali

Dla osób przeciętnie interesujących się historią, zawartość ksiąg grodzkich lub ziemskich nie stanowi szczególnego tematu do dociekań. Tymczasem przez kilka wieków stanowiły one główne źródło dokumentów dotyczących sprzedaży dóbr, ich wydzierżawiania, zajmowania przez wierzycieli za niespłacone długi, a także pożyczek pieniężnych, kwitowania zwrotu długów. Nieco tylko upraszczając sprawę, pełniły głównie funkcję ksiąg hipotecznych. Przy tym istotna uwaga. Wszystkie te operacje obejmowały jedynie szlachtę i - korzystających ze specjalnych przywilejów - Żydów. I jeszcze jedna informacja: o ile większość zapisów szlacheckich sporządzano w języku łacińskim, o tyle wszelkie istotne kontrakty żydowsko-polskie spisywano w naszym języku, zrozumiałym dla obu umawiających się stron.

Mieszczañstwo mogło takie sprawy załatwiać bądź całkowicie prywatnie, bądź – gdy istniały sądy miejskie – przed tymi sądami. Taki właśnie przykład dokumentów sądowych miejskich stanowią księgi miasta Pawłowa prowadzone od około 1546 roku do roku 1812. Część zapisów zaginęła, ale zachowało się do dziś ponad 90 % kart. Jest to bogaty i niezwykle interesujący od strony antropomicznej¹ materiał. Na jego podstawie można wysnuć także wnioski natury wyznaniowej. Wydana przed paru laty I księga miejska dostarczyła wielu zaskakujących informacji.

Do rzadkości należą też dokumenty sądowe grodzkie, stanowiące rodzaj umów cywilno-prawnych o udzielanie pożyczek starszyźnie żydowskiej przez duchownych katolickich. Jedną z takich, odnalezionych przeze mnie umów², cytuję poniżej (wyjawszy łacińską preambułę):

Między Wielebnym Jego Mością księdzem Michałem Leonardem Białeckim, przeorem Reguły Augustiana Świętego konwentu krasnostawskiego przy kościele Trójcy Przenajświętszej będącego z jednej, a niewiernymi: Jakubem Dawidowiczem, Irszem Moszkowiczem i Moszkiem Abramowiczem szkolnikiem³

starszym – Żydami, mieszczański chełmskiemi z drugiej strony, stało się pewne, a nieodmienne postanowienie [wszystkie wytłuszczenia w druku - odredakcyjne; M.J.K.] w ten sposób.

Ż ponieważ pomienieni Żydzi i mieszczański chełmscy za pozwoleniem i dobrowolnem na to zezwoleniem wszystkiego zboru żydowskiego w mieście chełmskim zostającego i mieszkającego, zaciągnęli dług z rąk przereczonego Jego Mości księdza przeora Ojców Augustianów konwentu krasnostawskiego, wzięli i odliczyli summę złotych polskich trzysta, która summa z pewnej kamienicy aptekarzowskiej, albo raczej Hanusikowej nazwanej, w mieście Krasnemstawie leżącej, konwentowi Ojców Augustianów krasnostaw[skich] prawem wiekuiestem służącej, przez sław[etnego] Grzegorza Młokiewiczza, pisarza miejskiego urzędu krasnostawskiego i Agnieszkę Lepczyńską – małżonków, za otrzymaniem sobie na usz (?) kamienicę w grodzie krasnostawskim od pomienionego Jego Mości księdza przeora i wszystkiego konwentu krasnostawskiego prawa dziedzicznego i wiecznemi czasy służącego, jest zniesiona i zapłacona, tedy ta summa trzysta złotych polskich po dwudziestu czterech złotych polskich przychodzącego się konwentowi przereczonemu, Ojców Augustianów krasnostawskich wiecznemi czasy służyć powinna i nie ma się jej pomieniony Jego Mość ksiądz przeor, albo po niem następca i wszytek konwent krasnostawski Żydów chełmskich upominać i onej ponownie dochodzić, ale samem wyderkaffem od trzechset złotych polskich po dwudziestu czterech złotych polskich w rok⁴, na dzień czwartkowi po przewodniej niedziel⁵ sobie oddanym ma się kontentować i Żydów chełmskich z odebranego wyderkaffu dwudziestu czterech złotych polskich co rok ręcznym kwitem, który ma być takiej wagi, jakoby przed aktami autentycznymi koronnemi zeznany był, powinien będzie kwitować. Przerzeczeni zaś Żydzi i mieszczański chełmscy zapisują się i z potomkami swemi na szkole swej

i gruncie, na domach, na dobrach ruchomych i nieruchomych w mieście chełmskim i za miastem leżących, na summach pieniężnych, na złocie, srebrze, klejnotach, które teraz mają i napotym mieć będą, na ostatek na osobach swych i potomków swych i dobytках wszelakich.

Iż oni summę dwadzieścia cztery złotych polskich wyderkafu od sumy trzechset złotych polskich powinni będą na dzień czwartkowy po przewodniej niedzieli w każdym roku przypadający, do konwentu przerweczonego sami odsyłać i do rąk wielbnego Jego Mości księdza przeora terażniejszego, a po niem jego następcę, oddawać, czasu oddania i jednym dniem nie przedłużając.

A jeśliby na czas naznaczony wydekaffu tego w roku którymkolwiek nie oddali, tedy oni sami obowiązując się z potomkami swemi za pierwsza rekwizycją i na pierwszym terminie sub poena banitoris in Officium czterdzieści i ośm złotych polskich oddać i zapłacić.

Waruje to jednak Jego Mość ksiądz przeor Żydom chełmskim, iż jeżeliby jaki przypadek trafił się na tego, który będzie posłany z wyderkaffem przerweczonem, to jest jeżeliby albo żołnierz konie w drodze zabrał, alboby Onego w drodze rozbito, tudzież, straż Boże, w mieście Chełmie morowego powietrza, nieprzyjaciela koronnego, w takich przypadkach nie mają podpadać pod zapłacenie i oddanie in duplo wyderkaffu pomienionego, luboby dzień zapłaty wyderkaffu minął, tylko zwyczajny wyderkaff dwadzieścia cztery złoty polskich zapłacić powinni.

Które wszystkie kondycje obiedwie stronie, tak Jego Mość ksiądz przeor i z konwentem swoim, jako i Żydzi - mieszczenie chełmscy obiecują sobie strzycić pod zakładem trzechseti dwudziestu czterech złotych polskich, a ten skrypt rękami swemi podpisawszy, dla większej wagi i pewności, księgami grodzkiemi krasnostawskimi roborują.

Działo się w Krasnemstawie dnia ośmnastego miesiąca kwietnia Roku Pańskiego tysiąc sześćset sześćdziesiątego wtorego.

Analizując dokładniej tekst umowy warto zwrócić uwagę na następujące jej prawne warunki:

1. Pożyczki udzielił przeor konwentu Augustianów w Krasnymstawie z sumy pozyskanej w wyniku sprzedaży kamienicy mieszczanom krasnostawskim, która przez nich przeznaczona została na aptekę. Oznacza to, że konwent posiadał na terenie miasta pewne nieruchomości, wieczystym prawem mu zapisane i niepełniące funkcji sakralnych. Jedną z nich została sprzedana przez aktualnego przeora – Michała Leonarda Białeckiego. Jak z tekstu umowy wynika, budynek zakupił wraz z małżonką ważny miejski urzędnik – pisarz urzędu krasnostawskiego – Grzegorz Młokiewicz⁷, zaznajomiony, tak się wolno domyślać, z prawem wyderkafowym i zapewne bogaty. Z pewnością oboje należeli do stanu szlacheckiego, ponieważ funkcji pisarza przysięgłego w mieście królewskim – a takim był Krasnystaw – nie mógł pełnić mieszczanin, nawet patrycjusz. Ponadto: przeciętny mieszczanin krasnostawski nie mógł pozwolić sobie na kupno dodatkowej kamienicy z przeznaczaniem na cele handlowe, bądź podobne.

2. 300-złotowa pożyczka miała być spłacana w cyklach dorocznych z każdorazową dopłatą 24 zł jako prowizji. W ówczesnej praktyce prawnej oznaczało to możliwość

spłacania długu jedynie w określonym umową - terminie. Był to czwartek po niedzieli przewodniej. Gdyby termin spłaty prowizji z winy pożyczkobiorców nie został dotrzymany, w terminie sędownie naznaczonym mieli oni zwrócić podwójną sumę wyderkafu. Ponieważ Żydzi nie określili żadnego rocznego terminu zwrotu sumy kapitałowej, można jedynie domniemywać, iż spłacili należność już po pierwszym roku trwania postanowienia. Przeor miał zaś w obowiązku wystawić odpowiednie pokwitowanie, zgodne z ówczesnymi regulami prawnymi.

3. Gdyby jednak podczas przewozu pieniędzy konwojent został napadnięty i z nich ograbiony, skutkiem czego nie zostałyby dotrzymany termin spłaty prowizji, dłużnicy uniknęliby kary za nieterminowość jej wpłaty. Musieliby jednak pogodzić się z utratą zrabowanej kwoty.

3. Należy zauważyć, iż pożyczkobiorcy, zanim zaciągnęli dług u przeora, wcześniej musieli uzyskać na to zgodę całej chełmskiej gminy żydowskiej, a przede wszystkich jej kierownictwa.

4. Zaciągnięte zobowiązanie zostało przez Żydów chełmskich zagwarantowane na nieruchomościach i rzeczach ruchomych, a także na złocie, srebrze, klejnotach, które teraz mają i napotym mieć będą. Zapis ten świadczy o materialnym bogactwie dłużników z jednej strony i o pewnym, nieokreślonym powodzie, zaciągnięcia dość znacznej pożyczki – z drugiej.

5. Spisana umowa została roborowana, czyli potwierdzona urzędowo w sądzie krasnostawskim, co ją prawnie uwiarygodniło.

6. Konkludując: pożyczki zaciągane przez Żydów u duchownych katolickich należały raczej do rzadkości. Znacznie częściej natomiast to katolicy świeccy (głównie szlachta) zadłużali się u wyznawców religii mojżeszowej. Omówiona wyżej umowa stanowi zatem interesujący wyjątek, świadczący jednak o braku barier między wyznawcami obu religii, jeśli chodzi o interesy finansowe.

Dr Janusz Marian Kawalko

¹ Antroponimia – nauka o pochodzeniu nazwisk

² Księgi Grodzkie Krasnostawskie, Zapisy, ks. 3, k. 505v-507. Umowa datowana na 18 IV 1662 roku.

³ Szkolnik, melamed – to nauczyciel w chederze – religijnej żydowskiej szkole elementarnej wyłącznie dla chłopców w wieku 3–13 lat. a zarazem woźny synagogi (bóźnicy); W. Niedźwiedzki, K. Król, *Słownik języka polskiego*, t. 6, Warszawa 1915, s. 624. Por. też A. Sadowski, *Gmina Wyznaniowa Żydowska w Urzędowie 1918–1939*, „Głos Ziemi Urzędowskiej”, 2012, s. 22.

⁴ Wyderkaf, wyderek – to prowizja od pożyczki; W. Niedźwiedzki, *Słownik języka...*, op. cit., t. 7, Warszawa 1919, s. 841. Szeroki komentarz do pojęcia i stosowania wyderkafu znajdujemy u T. Czackiego.

O literalskich i polskich prawach, o ich duchu, źródłach, związku i o rzeczach zawartych w pierwszym Statucie dla Litwy 1529 Roku wydanem przez..., t. 1, Warszawa 1800, przyp. (1499), s. 159–164. Tu możemy skrótnie zagadnienie wyderkafu objaśnić następująco: dawne prawo żydowskie zakazywało, przy pożyczkach pieniężnych, brania prowizji od współbraci. W średniowieczu u katolików pożyczki z prowizją objęte były urzędowym przekleństwem, lecz Żydzi otrzymali od papieży specjalne przywileje na „handel pieniędzmi z prowizją”, czyli na tzw. lichwę. Dość długo władze Kościoła rzymskokatolickiego z jednej strony potępiały branie prowizji od pożyczonych kwot, z drugiej zaś – nieoficjalnie na nią przyzwalały. Jak wynika ze średniowiecznych źródeł pisanych, głównie niemieckich, Żydzi mieli prawo do handlu pieniędzmi z chrześcijanami, czyli pobierania od nich prowizji. Ostatecznie instytucje wyderkafu wprowadzono do publicznej praktyki (z niem. *Widerkauf*, czyli prawo odkupu długu). Piszze przywołany wyżej Tadeusz Czacki: „Dziesięć od sta brać od kapitału było rzeczą powszechną w średnich wiekach. W Anglii zmniejszono sukcesywnie wysokość prowizji i ostatecznie ustalono ją na poziomie 5%. Przywilej Władysława Jagiełły dla bankiera pożyczającego pieniądze studentom Akademii Krakowskiej, pozwalał mu na pobieranie jednego grosza od jednej pożyczzonej grzywny, czyli od 48 groszy, na tydzień (!). Tak więc po 48 tygodniach zwłoki student musiał zwrócić pożyczkodawcy już dwie grzywny.

W roku 1532 misjonarze krakowscy pobierali prowizję pożyczkową w wysokości 4%. Konstytucja z roku 1635 zezwalała duchownym na pobieranie prowizji w wysokości 7%. Dopiero kolejna uchwała sejmowa z roku 1775 obniżyła wysokość prowizji do 3,5%. Prowizja 8-procentowa, zastosowana przez przeora krasnostawskiego, praktykowana była u duchownych katolickich aż do czasu panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego.

⁵ Niedziela przewodnia – pierwsza niedziela po Wielkanocy.

⁶ Rekwizycja – termin naznaczony przez sąd grodzki.

⁷ Prawdopodobnie to on, jako urzędujący pisarz miejski, był autorem omawianej umowy.

Pawłów moich lat

Wiele osób, z którymi miałem możliwość spotkania to rodzice moich uczniów z lat 1954-1964. Znaczna grupa najstarszej generacji rodziców już nie żyje. Odeszli także niektórzy uczniowie.

Wielu rodziców wspominam z sympatią i szacunkiem jako przyjaciół szkoły i zaangażowanych obywatelsko w życie społeczne Pawłowa. Z wdzięcznością myślę o Mariannie Ciechomskiej, Helenie Sławińskiej, Czesławie Kuś, Helenie Przychodzkiej, Barbarze Leonhardt, Wiktorze Sławińskim, Adamie Przychodzkiem, Stanisławie Ciołku, Antonim Koszu, Mieczysławie Zduńczuku, Tadeuszu Iwaniuku. Z rozrzwinięciem myślę o uczniach nieżyjących: Barbarze Kuś, Stanisławie Klinie, Lucjanie Ciechomskim, Lucjanie Matwiejuku, Leszku Wanarskim, Jadwidze Posturzyńskiej, Krystynie Posturzyńskiej, Piotrze Kusi, Januszu Dudku i innych.

W wydanej książce „Zarys dziejów szkolnictwa w Pawłowie” wymieniam kilka setek nazwisk pawłowian, których włączyłem do „własnego życiorysu”. Odbiorców tego tekstu zapewniam, że bez próżności zachęcam do nabycia i studiowania tego opracowania, które może być wznowione i uzupełnione o wykaz absolwentów szkoły z poszczególnych lat, dostępnych być może w szkolnym archiwum.

W sentymencie wspomnień chcę przypomnieć Czytelnikom zmiany jakie dokonały się na przestrzeni lat w Pawłowie i jego otoczeniu. Dziś trasa Rejowiec Fabryczny – Pawłów – Marynin posiada nawierzchnię asfaltową. Moje lata pięćdziesiąte XX wieku to nawierzchnię dróg stanowiły tzw. „kocie łby”.

Uczniowie lat 1918-1931 i ich nauczyciele nie mieli chodników i utwardzonych ulic. Przy funkcjonującej szkole w kilku budynkach nie było lekko przemieszczać się z jednego pomieszczenia szkolnego do drugiego. Po oddaniu do użytku budynku szkolnego w roku 1931/32 dokonał się w Pawłowie skok kulturowy. Chciałbym aby aktualni uczniowie szkoły w Pawłowie mieli świadomość historycznych zmian jakie na przestrzeni lat dokonały się w środowisku Pawłowa.

Wartym odnotowania w łańcuchu przemian jest udział Ludowego Zespołu Sportowego w Pawłowie i miejscowej szkoły w Konkursie „Boisko w każdej wsi” i uzyskanie pierwszego miejsca w skali kraju przez trzy miejscowości, w tym Pawłowa (szczegóły w „Zarysie szkolnictwa...”). Nie można pominąć roli jaką wniósł do tego sukcesu Mieczysław Zduńczuk, ówczesnie Prezes Spółdzielni Bednarsko-Ceramicznej w Pawłowie.

W 1964 r. oddany został do użytku Dom Ludowy, dziś znany wszystkim jako Gminny Ośrodek Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego. Czy można o tym fakcie nie myśleć w kategorii postępu w kulturze i wpływie na funkcjonowanie szkoły na wyższym poziomie. To wydarzenie zbiegło się z moim przejściem do pracy na terenie Chełma w szkolnictwie pedagogicznym (Liceum Pedagogiczne i Studium Nauczycielskie w Chełmie).

Po 44 latach w roku 2008 powtórnie znalazłem się w Pawłowie jako członek Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa. Z radością odebrałem zmiany jakie zaistniały w obliczu tej miejscowości.

W roku 2004 zaczęło funkcjonować Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa. Inicjator powołania do życia stowarzyszenia pozarządowego Stefan Leonhardt zapoczątko-

wał „ruch obywatelski”. Optymizm S. Leonhardta jako narodził się w procesie pisania i wydania książki „Herb mojego miasta” miał w tym względzie pewien motywacyjny walor.

Dziś po prawie pięciu latach mego uczestnictwa w tym ruchu społecznym za sprawą mego ucznia, aktualnego prezesa stowarzyszenia Stefana Kurczewicza, Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa w 2014 r. obchodzić będzie 10-lecie działalności. Wiedza moja o historii i ludziach stowarzyszenia pozwala mi na stwierdzenie, że sukcesy, porażki, niepowodzenia mają swoje źródła w subiektywnych cechach osobowości samych członków. Wartość czynnika ludzkiego zawsze będzie decydować o dokonującej się historii. Subiektywizm na „tak i nie” myślę, że jest widoczny i znany.

SPP soki odżywcze czerpie od osób, które dziś mieszkają poza swoją „małą ojczyzną”. Ta miłość sprawdza się. Są osoby, które dokonały rozvodu z rodzinną „kołyską”. Jest mi przykro i wstyd, że w procesie dydaktycznym być może uleciały wartości wychowawcze, realizowane przez kadrę pedagogiczną.

Wydawany przez stowarzyszenie „Głos Pawłowa” jest dobrze odbierany przez jego Czytelników. Prezentowane w nim było całe spektrum zagadnień z obszaru życia społeczno-kulturalnego. W wielu numerach artykułowano wątki wspomnieniowe pawłowian. Sygnalnie wiem, że brak było artykułów o tych, którzy „żywią i bronią”, t.j. o miejscowym rolnikach. Mój ogląd (z lat 1954-64) rolnictwa jest na pewno fragmentaryczny. Jest wiele ciekawych spraw jakie miały miejsce w polityce rolnej. Moi znajomi rolnicy z Pawłowa to: Waclaw Okoński, Jan Klin, Wiktor Sławiński, Ryszard Sławiński, Leon i Stanisław Ciołkowie, Adolf Ciechomski. Nie mam rzetelnej wiedzy o rolnikach dzisiejszych. W przeszłości byli rolnicy dwuzawodowi (np. Tadeusz Iwaniuk), obecnie są tzw. rolnicy „unijni”. Znam jeszcze rolnika – właściciela gospodarstwa agroturystycznego – Piotra Ciechomskiego.

SPP jako organizacja pozarządowa jest wartością mieszkańców Pawłowa, w znacznej części rozproszonych w różnych zakątkach naszego kraju a także półkuli zachodniej. Przy bardziej zaangażowanych postawach aktualnie żyjących mieszkańców Pawłowa i najmłodszej generacji stowarzyszenie ma szansę stać się organizacją bardziej znaczącą w lokalnym środowisku.

Myślę, że znajdują się w środowisku Pawłowa ludzie, którzy zechcą napisać do „Głosu Pawłowa” artykuły o przeszłości rolnictwa, a także o czasach aktualnych, diametralnie innych. Stowarzyszenie staje przed nowymi wyzwaniem w kolejnych latach kontynuowanej działalności. Rysują się przed Pawłowem nowe perspektywy, wymagające podejmowania śmiałych wizji.

Najważniejszą rzeczą jest uruchomienie łańcucha pokoleniowego, w którym znajdują się w gronie członków SPP osoby, które już powinny być w nim obecne. Zgodzą się Czytelnicy artykułu ze mną, że „czynnik ludzki” jest najważniejszy w podejmowaniu zadań i ich realizacji.

„Zarys dziejów szkolnictwa w Pawłowie” jest książką adresowaną do wszystkich mieszkańców Pawłowa i tych spoza miejsca swoich urodzin. Autorowi należy na

opiniach i kontaktach z ludźmi swojej profesji. Marzy mi się wydanie suplementu do „Zarysu dziejów szkolnictwa...”. Uzupełnienia wymaga wykaz nauczycieli, którzy pracują poza miejscem urodzenia. Liczę na Waszą pomoc w tej kwestii.

W numerze 6/127 „Res Humany” z 2013 r. ukazała się recenzja „Zarysu dziejów szkolnictwa w Pawłowie” autorstwa Wacława Sadkowskiego. Autor podkreśla w niej „rewelacyjność części wspomnieniowej”. Myślę,

że łamy „Głosu Pawłowa” ciągle są otwarte na materiały wspomnieniowe ze strony „judymów” czasów dzisiejszych.

Wydaje się, że oblicze Polski w coraz większym stopniu będzie zależało od aktywności środowisk tych spota powiatów i gmin. Aktywność ludzi w tych środowiskach już dziś wskazuje na zasadność kierunku przemian mentalnych społeczeństwa.

Adam Kędzierawski

Znaczenie kultu Matki Boskiej w okresie Powstania Styczniowego

„Przyzwyczaili się Polacy wszystkie niezliczone sprawy swojego życia, różne jego momenty radosne czy smutne, zwłaszcza chwile ważne, rozstrzygające, odpowiedzialne, jak np. wybór drogi życiowej czy powołania, jak narodziny dziecka, jak matura, czyli egzamin dojrzałości, jak tyle, tyle innych wiązać z tym miejscem, z tym sanktuarium” – mówił Jan Paweł II o roli Matki Boskiej Częstochowskiej w życiu Polaków¹. Oprócz Częstochowy po polskiej ziemi rozsianych jest wiele innych sanktuariów maryjnych, w których szczególnie czcimy Matkę Bożą.

Dziwnym, ale bynajmniej nie wyjątkowym trafem dzieje większości sanktuariów maryjnych splatają się z historią naszych walk o tożsamość i o niepodległość. Należą do nich między innymi Leśna Podlaska, Kodeń (oba te miejsca święte znajdują się na terenie diecezji podlaskiej), Krasnobród na Roztoczu w ziemi zamojskiej. Przed słynącymi łaskami obrazami Maryi lud, nie tylko okoliczny, zawsze się gromadził i szczerze modlił. Znosił swą biedę do Matki Najświętszej. W Niej pokładał nadzieję na ocalenie.

Za popieranie Powstania Styczniowego wszystkie wymienione miejscowości zapłaciły wysoką cenę. Krasnobród w 1864 r. został pozbawiony praw miejskich, a dominikanie, strzegący sanktuarium od 1673 r., musieli je opuścić. Ich działalność uznano za równie niebezpieczną dla reżimu carskiego jak walkę oddziałów powstańczych.

Czego uczy nas Powstanie Styczniowe?

W bieżącym [2013] roku przypada 150. rocznica wybuchu Powstania Styczniowego. Mimo wielkiego poświęcenia i daniny krwi nie przyniosło ono Polakom upragnionej wolności. Skończyło się klęską. Konieczne więc staje się znalezienie odpowiedzi na podstawowe pytanie: czy polskie powstania miały sens? Otóż trzeba stwierdzić, że nawet przegrane powstanie ma głęboki sens, bowiem spełnia ważne funkcje w życiu narodu.

Powstanie Styczniowe było ogromnym zrywem narodowym. Choć nie wszyscy Polacy wzięli w nim udział, jego skutki miały szeroki zasięg społeczny. Nawet nieświadomione masy musiały się opowiedzieć po jednej ze stron: albo po stronie walczących współziomków, albo po stronie zaborców. Nie było to łatwe, bo panujący ustrój i po dział społeczeństwa na stany za sedno substancji narodowej uznawał szlachtę. To głównie ona zasiliała szeregi powstańcze. Ponieważ jednak Rosjanie z równą siłą niszczyli powstańców, jak i wspólny wszystkim stanom katolicyzm, uciskany Kościół stał się swoistym zwornikiem, dzięki któremu zaczęła się kształtować świadomość wspólnoty narodowej.

W ślad za tym zrodziło się i szybko dojrzało pojęcie patriotyzmu. Rozumiano go już jako obowiązek powszechny, a nie tylko właściwy „szlachetnie urodzonym”. Od

bitwy pod Raclawicami, w której chłopci po raz pierwszy z własnej woli osadzili kosy na sztorc w obronie hasła narodowych i społecznych, sformułowanych przez Tadeusza Kościuszkę, do wybuchu Powstania Styczniowego upłynęło prawie 70 lat. Przez ten czas, wyjąwszy krótki epizod napoleoński, wszyscy zaborcy skutecznie wybijali chłopom z głowy mrzonki patriotyczne. Wojna polsko-rosyjska w latach 1830-1831 również nie wciągnęła ich do wspólnej walki. Oparto się bowiem na armii regularnej. Powstanie Styczniowe było zatem pierwszą okazją, by znowu aktywnie włączyć wieś w krąg działań wolnościowych. Jeśli patriotyczny zapal nie ogarnął wówczas szerokich rzesz społeczeństwa, to stało się tak z powodu tragicznych i chybionych losów Powstania.

Nieudane Powstanie tylko na pozór zniechęciło Polaków do idei niepodległościowej. Dla pokoleń, które przyszły później, było ono bolesną lekcją trzeźwości. W okresie pracy organicznej stało się jak gdyby hasłem dominującym: Nie tędy droga! Najpierw trzeba odbudować żywą siłę narodu, substancję materialną, moralną, po to, by dobrze przygotować się do kolejnej walki; walki mającej szansę powodzenia. Charakterystyczne dla tych „pozytywistycznych czasów” było jednak to, że „trzeźwi entuzjaści” żyli tragiczną, ale zarazem wspaniałą legendą powstańczą². Może aż zbyt szybko do niej przywiązali. Widać to bardzo wyraźnie w życiu Józefa Piłsudskiego, w historii Legionów, a chyba także w najnowszych dziejach, które my tworzymy obecnie.

Powstanie Styczniowe należy rozważać również w kategoriach religijnych. Naród polski - nie licząc jednostek czy małych grup - do tego stopnia utożsamiał się z katolicyzmem, że nie obecność Kościoła w walce o wolność była wręcz niemożliwa.

Powstanie, jego tradycja i jego legenda, była stygmatyzowana symbolami religijnymi. Przypatrzmy się eksponatom z czasów Powstania Styczniowego, zsyłek rosyjskich i całej martyrologii narodu w drugiej połowie XIX w., które trafiły do muzeów. Wśród symboli dominuje krzyż powstańczy, złączony z polskim Orłem, ze znakami narodowymi. Chyba umyślnie skromny w swym wyrazie artystycznym, przywodzący na myśl surową, bolesną powstańczą rzeczywistość. Na cmentarzach, gdzie jeszcze kilkadziesiąt lat temu można było zobaczyć charakterystyczne krzyże na grobach powstańczych, dziś już tylko bardzo rzadko spotyka się ocalałe znaki przeszłości. Co w tych symbolach narodowych doby powstania 1863-1864 r. wydaje się charakterystyczne? Przede wszystkim powiązanie męki narodu z cierpieniem Ukrzyżowanego Zbawiciela³.

W symbolice religijnej Powstania Styczniowego dużą rolę odgrywały ryngrafy z postacią Matki Bożej. Znajdują się w wielu sanktuariach polskich, a zwłaszcza w

jasnogórskim. Świadczą one o tym, że wszędzie, gdzie toczyły się walki powstańcze, szukano opieki Matki Bożej; do Niej udawano się o pomoc i ratunek w niebezpieczeństwie, w obliczu klęski i śmierci.

Powstanie wywarło istotny wpływ na charakter i formę religijności Polaków. Od tej pory stała się ona bardziej narodowa. Dla religijności nie było to zjawisko korzystne, bo często ją spłycało. Prawem i obowiązkiem badacza jest przypomnienie o tym właśnie przy okazji kolejnej, 150 rocznicy wybuchu Powstania⁴.

Matka Boża w powstańczych bojach

Zarówno podczas manifestacji religijno-patriotycznych poprzedzających wybuch insurekcji, jak i w toku walk 1863 i 1864 r. rodziła się świadomość, że jedyną i jakby naturalną Opiekunką narodu polskiego jest Maryja. Uświadomiono sobie, że Królowa Korony Polskiej, mogłaby stanąć na czele wojska jako duchowa Hetmanka. Faktycznie Matka Najświętsza w Powstaniu po raz kolejny odegrała jakby „wojenną” rolę. Prowadzona wtedy walka, nawet w przekonaniu części powstańców, była skazana na niepowodzenie. Jej bohaterowie gotowi byli raczej na męczeństwo niż spodziewali się laurów zwycięstwa. W popularnej wówczas pieśni wołano: „*Matko Chrystusowa, Najświętsza Maryjo, z j ę k i e m* [podkr. J. K.] *przy chodzimy do Twego ołtarza*”⁵.

W licznych powstałych ówczesnie pieśniach patriotycznych imię Maryi powtarza się niezwykle często. Na wielu sztandarach powstańczych obok Orła i Pogoni widniał Jej wyhaftowany wizerunek. Święta maryjne zawsze obchodzono manifestacyjnie. Szczególne nabożeństwo do Matki Najświętszej - co warto dodać - jednało Polakom licznych przyjaciół na Zachodzie⁶.

Z powodu bardzo żywego kultu maryjnego wielokrotnie dochodziło do konfliktów z rządem rosyjskim. Pieśni maryjne, drukowane w coraz to nowych odmianach, oraz obrazki Matki Boskiej Częstochowskiej, z tekstami modlitw kolportowano w Warszawie i w niemal całym Królestwie Kongresowym. Wydaje się, że – zwłaszcza w okresie przed powstaniowym – Rosjanie uważali Maryję za bardzo groźnego wroga. Nie tolerowano zwłaszcza opisów zwycięskiej obrony Jasnej Góry przed Szwedami i w jej następstwie stopniowego wyzwania kraju spod panowania Karola Gustawa.

Niezwykle ostrą reakcję władz carskich wywołał mały obrazek Matki Boskiej, technicznie wykonany bardzo słabo, wydrukowany w Warszawie. Wielu ludzi wierzyło, że zawieszony nad drzwiami, skutecznie osłania dom i całą rodzinę przed nieszczęściem. Żołnierze rosyjscy otrzymali rozkaz zrywania takich obrazków.

Z tego czasu, jako niezwyklej dokument, zachowała się korespondencja biskupa podlaskiego Beniamina Szymańskiego z Romualdem Hube, prezydentem Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie. Warto przytoczyć dłuższy fragment pisma biskupa z 18 grudnia 1861 r., w którym informował on, że wprowadził w całej swej diecezji nabożeństwo majowe.

„*Pragnąc tę opiekę Królowej nieba i ziemi widoczną niejako uczynić oczom pobożnego ludu, rozestąłem po całej diecezji Jej obraz dla umieszczenia takowego nade drzwiami domów, aby wierni synowie Maryi przy wyjściu i wejściu do domów, widząc Matkę swoją czuwającą nad ich rodziną, domostwem i majątkiem, pobudzali się do wdzięczności, wystrzegając się czynów i myśli, które by Ją i Jej Boskiego Syna obrażać mogły. Zdawało się, że myśl tak*

święta, kierująca umieszczeniem wspomnianych obrazków, na zawsze, uszanowaną zostanie. Niestety stało się inaczej!

[...] *Raport proboszcza parafii Garwolin ciężką boleścią napełnił duszę moją. W raporcie tym donosi proboszcz, że młody dowódca [...] pułku, stojącego w mieście Garwolinie, dopatrzwszy się zapewne w obrazkach jakiegoś politycznego zamiaru, polecił burmistrzowi, aby je z domów zdjąć rozkazał, księży zaś obiecał aresztować, jeśli rozkazom jego za dość się nie stanie. Powolny rozkazom dowódcy burmistrz wysłał policjanta, który mu wszakże od wszystkich mieszkańców jednozgodną przyniósł odpowiedź, że obraz Matki Bożej tylko przemocą odjąć sobie pozwolą. Wówczas kozacy gwałtownie pozrzucali obrazki, a te, których dostać nie mogli, potłukli kijami czy też pałaszami.*

*Wypadek ten przejął wszystkich prawdziwą grozą i boleścią, tym bardziej że do takiego znieważenia żadnego nie było powodu ani ze strony samego obrazu, ani ze strony mieszkańców*⁷.

Takich sytuacji było bardzo dużo. Komisje śledcze przechowały jako *corpus delicti* małe obrazki Matki Boskiej, pokryte od spodu klejem i resztkami różnego koloru grudek tynku⁸.

Ruchu tego nie udało się Rosjanom stłumić. Podniecone nim umysły, nawet te do niedawna względnie spokojne, zgłaszały akces do powstania. Nawet w czasie starć z powstańcami „*wojowano z pieśniami i rozstrzeliwano modlitwy*”⁹. Była to dziwna walka z nieuchwytnym symbolem, z duchem, którego nie udało się zakuć w kajdany. Powstańcy widzieli w Maryi swą jedyną prawowitą Królową, którą przysięgali się czcić nie tylko czynem, ale i ofiarą swego życia.

W pobliżu wspomnianego już Krasnobrodu zginęło kilkudziesięciu powstańców¹⁰. Pochowani są na cmentarzu parafialnym. W 1934 r. nad ich wspólnym grobem postawiono okazały pomnik z Białym Orłem trzymającym zerwany łańcuch jako symbol, że nikt nie zdoła powstrzymać walczących o wolność, nawet wtedy, gdy ich liczba jest nieduża w porównaniu z przeważającą siłą nieprzyjaciela. W 1920 r. wojna została wygrana. Zwycięstwo przyszło właśnie przez Maryję, przez Jej cudowną interwencję.

Na polskiej ziemi znajduje się wiele mogił powstańczych¹¹. Są rozsiane również wśród pól i lasów na Podlasiu oraz w regionie krasnobrodzkim. Czasami wieńczy je tylko krzyż. Niemal z każdą związana jest jakaś legenda. Przypominamy je teraz. Niech wychowują kolejne pokolenia Polaków w miłości do Ojczyzny i Kościoła.

Matka Narodu

Przekonanie, że Maryja jest naszą Matką, Panią i Królową, kształtowało się między innymi dzięki kultywowaniu tradycji Powstania Styczniowego. To wtedy, w czasie beznadziejnych zmagania z potężnym wrogiem, Polacy uznali Matkę Boską za rzeczywistą, chociaż duchową, Matkę narodu polskiego i podzielonej Polski. Uwierzyli, że to Ona doprowadzi kraj do zmartwychwstania. Bez Niej naród nie byłby chrześcijański w całym znaczeniu tego słowa. „*Matka Boża posiada coś z mocy, która powołuje naród chrześcijański do życia, podtrzymuje jego istnienie i prowadzi do celu*”¹² – stwierdza wybitny współczesny teolog, ks. Czesław Stanisław Bartnik.

W okresie Powstania Styczniowego umocniła się

wiara, że Matka Boża daje nie tylko łaski duchowe, ale i czysto doczesne. Bywają one różne: pokonywanie wad narodowych i związane z tym odrodzenie narodu; rozwój życia moralnego; rozwiązywanie palącej kwestii społecznej; wzrost optymizmu w życiu społecznym i kulturowym. „*Maryja goi rany wewnętrzne, wybawia od niebezpieczeństw i klęsk duchowych, chroni przed wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi* – podsumowuje Jej rolę w dziejach naszego narodu ks. Bartnik. - *Śpieszy z różną ziemską pomocą, rozłącza opiekę nad chorymi, rannymi [...], więźniami, uciskanymi, jest mistyczną ucieczką dla wszystkich potrzebujących, gniebionych, nieszczęśliwych, spychanych na margines życia społecznego i publicznego. Na tym tle szczególnie rozwinęła się cała teologia Matki Boskiej Bolesnej, Maryi łączonej z Ukrzyżowaniem i pasyjnym charakterem historii narodu. Nie jest to ani cierpienie, ani styl religijny, lecz chrześcijański realizm dziejów ludzkich i szukanie religijnego klucza do odnalezienia sensu naszej historii. Stąd też kult Maryi wiązał się zawsze ściśle z polskimi dążeniami suwerennymi, wolnościowymi i wyzwolenческими. Maryja współcierpi z narodem, towarzyszy jego historii pasyjnej [...] i przygotowuje do zmartwychwstania. Oczywiście, nie jest to działanie polityczne i bezpośrednie, lecz raczej duchowe i pośrednie. Jest to mianowicie oddziaływanie na osobowość, umysł, serce i sumienie narodu, stąd dopiero mają wynikać pożądane czyny i przemiany narodowe*”¹³.

Można by na zakończenie wymienić jeszcze wiele zwycięstw Maryi, związanych z Jej obecnością w naszych sanktuariach w ciągu wieków. Za każde należałoby dziękować osobno. Wszystkie, które znamy – tylko niektóre z nich zostały tu wymienione – są mobilizacją do wiary w przyszły triumf Królowej Polski.

Kardynał Stefan Wyszyński, jeden z największych czcicieli Maryi, przypominał przed cudownym obrazem na Jasnej Górze, ile to już razy odnosiła Ona w naszej historii zwycięstwa. Wszystko, co się dzieje dobrego w Kościele, w ojczyźnie, Jej zawdzięczamy. Powtórzmy więc za Prymasem Tysiąclecia: „*Jeżeli mimo ataków mocarzy ciemności Kościół Boży jeszcze pracuje – Twoje to zwycięstwo! Jeżeli lud opiera się niewierze – Twoje to zwycięstwo! Jeżeli nie ustaje w miłości ku Tobie – Twoje to zwycięstwo!*”¹⁴.

Panowania Maryi nie uznają ludzie ciasno zasklepieni w doczesności. Dzisiaj tym się szczycą, wynosząc swój pozytywizm ponad – ich zdaniem – mrzonki i budowanie na uczuciu i przesądzie. Jeśli się jednak dobrze zastanowić, to dojdzie się do wniosku, że wpędzanie człowieka wyłącznie w jego krótkotrwałą i tak już skomplikowaną egzystencję doczesną nie może stawić czoła ogromnemu doświadczeniu dziejowemu, na jakim osadzony jest kult Najświętszej Maryi Panny.

Gdyby utworzono kompletną antologię ludzkiej twórczości o wymiarze duchowym, przekonalibyśmy się, jak wielkie znaczenie w dziejach narodu polskiego mają inspiracje maryjne. Nie tylko Norwid, ale wszyscy trzej wieszczowie, a także liczący się poeci i twórcy kultury, z małymi tylko wyjątkami, respektowali dziedzictwo Jasnej Góry, Ostrej Bramy i innych sanktuariów, które patronują naszej ojczyźnie. Może właśnie dlatego, że te wartości są ogólnonarodowe i niezbywalne, płytka laicyzacja czy w wydaniu komunistycznym, czy lansowana obecnie przez zateizowane samozwańcze elity, jest głęboko nierozumna i godzi w naszą substancję narodową.

Ks. prof. zw. dr hab. Edward Walewander

Ks. prof. zw. dr hab. Edward Walewander, kierownik Katedry Pedagogiki Porównawczej w Instytucie Pedagogiki na Wydziale Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Główne kierunki jego badań naukowych to pedagogika chrześcijańska, problematyka polonijna, a także duchowość chrześcijańska i historia Kościoła. Ogółem opublikował 755 prac naukowych i popularnonaukowych, w tym 23 książki autorskie oraz 34 prace pod swoją redakcją i jako współautor. Zainicjował i przez kilkanaście lat redagował serię wydawniczą Biblioteka Polonii. Od 1997 r. wydaje serię Biblioteka Pedagogiczna (seria A: Studia oraz seria B: Materiały i Dokumenty), w której ukazały się dotychczas 23 tomy. Był redaktorem naczelnym „Studiów Polonijnych” (1990-2005). W latach 1997-2002 pełnił funkcję redaktora naczelnego „Roczników Nauk Społecznych”, zeszyt „Pedagogika”. Od 1995 r. jest prezesem ogólnopolskiego Towarzystwa Naukowego Polska-Wschód.

Redakcja

¹ Kazanie Jana Pawła II, wygłoszone na Jasnej Górze 4 czerwca 1979 r. podczas jego pierwszej pielgrzymki do ojczyzny, w: Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny. Przemówienia, homilie*, red. J. Poniewierski, Kraków 1997, s. 45.

² Pochodzący z Chełmszczyzny znany historyk kultury i etnograf Antoni Kroh napisał w swych wspomnieniach rodzinnych pt. *Starorzeczka*: „Za moich czasów sięgano rodzinną pamięcią do powstania styczniowego, niekiedy trochę głębiej. Którąś prababkę za skubanie szarpi dla powstańców kozacy publicznie wysmagali nahajkami w miasteczku na rynku. [...] Dziadek opowiadał, że jego wuj opowiadał, że gdy kawaler uderzał w konkury, to rodzina panny pytała, ile razy siedział w Cytadeli. Jeśli ani razu, jego szanse gwałtownie malały. Coż to za męczyzna, jaki z niego Polak, nie siedział. [...]”

Mama wspominała, jak od czasu do czasu przyprowadzano im na lekcje historii powstańców styczniowych. Co roku gadali to samo, w koło Macieju. A dziadek, któremu się zwierzyła, że ją to nudzi i żenuje, odgrzebał w pamięci zesłańca, nazywał się [...] Jaworski. [...]

Po śmierci którejś z ciotek mamie przypadła złota obrączka pokryta czarną emalią, z brylancikiem na krótkim łańcuszku. Bizuteria żałobna. Ten brylancik to łza. Znaczył, że męczyzna kobiety, która to nosiła – mąż, brat, syn, narzeczony – stracił życie w powstaniu styczniowym albo został zesłany na Sybir. Na kobietę w czerni i z taką bizuterią mówiono >wdowa narodowa<, należało ją wspierać. [...]

Na granicy Serebryszcz postawiono krzyż dla upamiętnienia Edmunda Zawadzkiego, brata Marii Zawadzkiej-Lechnickiej, poległego w powstaniu. Na początku lat sześćdziesiątych [XX w. – podkr. E. W.] był tam jeszcze, mama sprawdziła. Zgarnęła do woreczka trochę ziemi. Powtarzała parokrotnie, żeby nie zapominał rzucić na jej trumnę. Tak połączyła pamięć o Serebryszczach z pamięcią o powstaniu”. A. Kroh, *Starorzeczka*, Warszawa 2010, s. 321-322.

³ T. Osuchowska, *Odbicie dziejów narodu polskiego w folklorze ziemi radomskiej według zapisu kolbergowskiego*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, 1992, z. 1-2, s. 49-57; E. Orzechowska, *Z działalności patriotycznej oo. Bernardynów w Radomiu w dobie Powstania Styczniowego*, tamże, 1992, z. 3-4, s. 25-50.

⁴ Por. E. Walewander, *Religijność w perspektywie dziejowej. Studia i szkice*, Lublin 1996, s. 77-79

⁵ J. Kozłowska, *Wojna rządu rosyjskiego z Matką Boską w Powstaniu Styczniowym*, „Przegląd Powszechny” 1919, t. 143-144, nr 427, s. 235.

⁶ E. Walewander, *Echa Powstania Styczniowego w prasie austriackiej*, Warszawa 1989, s. 80.

⁷ Kozłowska, *Wojna rządu rosyjskiego*, s. 237.

⁸ Por. J. Moros, *Westchnienie do Matki Boskiej*, „Magazyn Mów i Nowości Dotyczących Gospodarstwa Domowego” 1862, nr 42 (z. 19.10), s. 4.

⁹ Kozłowska, *Wojna rządu rosyjskiego*, s. 245.

¹⁰ Por. R. Rogiński, *Kartki z pamiętnika (1861-1863)*, w: *Powstanie Styczniowe na Lubelszczyźnie*, red. T. Menceł, Lublin 1966, s. 28.

¹¹ E. Ilcewicz, *Śladami oddziałów pułkownika Borelowskiego „Lelewela” na Lu belszczyźnie*, „Tygodnik Powszechny” 1977, nr 48 (z. 27.11), s. 4-5.

¹² Cz. S. Bartnik, *Idea polskości*, Lublin 1990, s. 185.

¹³ Tamże, s. 186.

¹⁴ Fragment modlitwy prymasa Stefana Wyszyńskiego przed cudownym obrazem Matki Bożej Częstochowskiej, w: *O Matce i Królowej Polek. Refleksje, modlitwy, pieśni*, red. K. Kunz, Jasna Góra-Rzym 1982, s. 6.

70. ROCZNICA ROZSTRZELANIA PAWŁOWIAN

W dniu 25.09.2013 r. w Siedliszczu odbyła się uroczystość poświęcona upamiętnieniu rozstrzelania przez hitlerowców w dniu 23 kwietnia 1943 r. 6 mieszkańców Pawłowa: Jana Grela, Tadeusza Grela, Juliana Kurcewicz, Stanisława Kurcewicz, Juliana Krzysiaka, Edmunda Sławińskiego oraz mieszkańca Kamionki gm. Siedliszcze Franciszka Grzeszczuka. (o szczegółach czyt. w art. *Tragedia Wielkiego Piątku w Pawłowie* opublikowanego w „Głosie Pawłowa” nr 1(23)2013). Z inicjatywy Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa został wykonany nowy granitowy nagrobek-pomnik, sfinansowany w całości przez rodziny zamordowanych.

Uroczystość z udziałem pocztów sztandarowych szkół z Siedliszcza, Ochotniczej Straży Pożarnej w Siedliszczu i Gminnego Koła Kombatantów z Rejowca Fabrycznego, rodzin pomordowanych, członków Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa, mieszkańców Pawłowa i Gminy Siedliszcze rozpoczęła się uroczystą mszą w kościele, koncelebrowaną przez proboszcza miejscowej parafii ks. kan. dr Jacka Stanisława Brogowskiego. Na uroczystość przybyli: Przewodniczący Rady Powiatu Chełmskiego i jednocześnie sekretarz Gminy Siedliszcze Tomasz Szczepaniak, wójt Gminy Siedliszcze Hieronim Zonik, P-cy Rady Gminy Siedliszcze Wiesław Prażno-



wski, wójt Gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisław Krupa, wiceprzewodnicząca Rady Gminy Rejowiec Fabryczny Halina Rzepecka i kierownik GOK w Pawłowie Andrzej Kosz. Po uroczystej mszy jej uczestnicy przeszli w kondukcje na miejscowy cmentarz, gdzie odbyła się dalsza część uroczystości.

W swoich wystąpieniach zarówno ks. kan. Brogowski, wójt H. Zonik, prezes Gminnego Koła Związku Kombatantów WP w Rejowcu Fabr. por. w st. spocz. Wacław Korzeniowski oraz prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa Stefan Kurczewicz nawiązali do tragicznego wydarzenia przed 70 laty, wskazywali na konieczność odnajdywania i utrwalania dla potomnych wiele niekiedy jeszcze nieznaną szerszej społeczności epizodów z życia miejscowej ludności, w szczególności takich, które miały miejsce w czasie okupacji niemieckiej. Uroczystość miała swoisty charakter zbiorowego pogrzebu, gdyż taki ówczesnie nie miał szansy się odbyć. W obawie represji miejscowi duszpasterze nie sporządzili nawet aktów zgonu ofiar tragicznego „Wielkiego Piątku”. Przebieg uroczystości był też wspaniałą lekcją historii dla licznie uczestniczącej młodzieży z siedliskich szkół. Na zakończenie uroczystości na grobie zamordowanych zostały złożone wieńce i zapalone znicze.

Redakcja



**Pani
Czesławie KOSZ
i Jej Najbliższym**

wyrazy głębokiego i szczerego współczucia
z powodu śmierci

**MEŻA
Henryka KOSZA**
składają
członkowie i sympatycy
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa



**Panu
Marianowi KOZŁOWSKIEMU**
członkowi Stowarzyszenia Przyjaciół
Pawłowa

wyrazy głębokiego i szczerego współczucia
z powodu śmierci

**BRATA
Mieczysława KOZIOŁA**
składają
członkowie i sympatycy
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa



**Pani
Zofii WNUCZEK
oraz Panom
Tadeuszowi i Wojciechowi SŁAWIŃSKIM**
członkom Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

wyrazy głębokiego i szczerego współczucia
z powodu śmierci

**OJCA
Józefa SŁAWIŃSKIEGO**
członka Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa
składają
członkowie i sympatycy
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

Paweł Grabowski – założyciel Pawłowa

Sylwetka Pawła Grabowskiego nie jest powszechnie znana. Szczupłość źródeł, którymi karmi się historiografia pozwala w stopniu fragmentarycznym przybliżyć zainteresowanym jego losy. Biskup chełmski dotychczas pojawiał się w publikacjach, jako prawdopodobny założyciel miasta Pawłów. Jednak nie wiemy skąd pochodził, jakie funkcje pełnił, i jakim człowiekiem był?

Paweł Grabowski (vel. Grabowiecki) określanej częściej jako Paweł z Grabowy (Grabowa) h. Powąła urodził się około 1410 r. Pochodził z rodziny osiadłej we wsi Grabowo w ziemi człuchowskiej na Pomorzu (diecezja gnieźnieńska) nadanej (wraz z wsią Gockowo) jego przodkom przez wielkich mistrzów krzyżackich w XIV w. Zarówno określenie herbu rodzinnego, jak i ofiarodawców majątku rodzinnego następcza wiele trudności. Oto jak prawdopodobnie wyglądały dzieje zasłużonej rodziny: „Grabowscy za wnijsiem Krzyżaków do Pruss a następnie do Pomeranji - w roku 1279. w części emigranci do Polski (w której wówczas Leszek Czarny panował i ich z sobą do Węgier uprowadził), w części od Krzyżaków męczeni, prześladowani z familiami niemieckiego Chrześcijaństwa małżeństwem łączyć się musieli i przez tychże Krzyżaków *Gocen de Graben* nazwani: w r. 1354. od mistrza zakonu Pruskiego Henryka z Kiperade albo Knepenrode ziemia nazwana *Gocendorff* (do ich dziedzicznego Grabowa przyłączoną) udarowani. - Jednakże ci wszyscy r. 1370. do Polski emigranci zład niebawnie z Królem Ludwikiem do Węgier przeszli tam wiarę Chrześcijańską przyjęli, osiedli, i w dostojności bogactwa za czyny heroiczne przez Królów Węgierskich opatrzeni zostali. - Aż na koniec wzruszeni hasłem powstającej z pod przemocy Krzyżackiej ojczyzny ich (Pomeranji), na batalią Grunwaldzką zbrojnie z pocztami swemi przybyli - a po okazanem mężstwie i zwycięztwie nad Krzyżakami r. 1410. od Władysława Jagiełły Króla Polskiego herbem *Zbicswicz* udarowani [?]. Żyjący powrócili do siedliska swego *Grabowa* i tam się rozplodzili.” Najistotniejszą wydaje się tu informacja, iż Paweł pochodził z wielce zasłużonej rodziny dla państwa polskiego. Jego ojcem był Mikołaj, po którym współdziedziczył majątek.

Paweł Grabowski marsz ku zaszczytom rozpoczął w 1431 r. Został wówczas studentem Uniwersytetu Krakowskiego. Źródła milczą, czy zdobył on jakieś stopnie uniwersyteckie. Po ukończeniu studiów wstąpił na służbę u króla. W 1444 r. Paweł Grabowski „pod Warną z Władysławem Królem Polskim i Węgierskim żołą prowadząc, mężnie się z Turkami potykał, wszakże po przegranej batalii, i on się był w niewolą Turecką dostał [...]” Prócz Pawła Grabowskiego „Polaków pojmanyh w Turceh była ta liczba: [...], Wojciech Żychliński z domu Prus, który był podkanclerzym koronnym, Jan Wątróbka z Strzelec który był kanonikiem krakowskim i proboszczem u świętego Michała, Andrzej Sienieński, Jan Borowiński, Marcin Chorążyc i Piotr Latoszyński z domu Gryf. Wszyscy wymienieni „za dziwną sprawą miłego Boga chytrze uszli poganom.” W czasie niewoli Paweł Grabowski ślubował wstąpić do zakonu. Po szczęśliwym odzyskaniu wolności został księdzem, dostępując szczodrości króla Kazimierza Jagiellończyka.

Wkrótce zaczął pełnić na dworze królewskim urząd pisarza skarbu, następnie został archidiakonem lubelskim i kanonikiem krakowskim i objął związane z tym uposażenie. Kandydatem na te stanowiska, zapewne z ramienia kapituły i biskupa, był Klemens Cholewa z Przybysławic. Paweł przegrał wytyczony mu przez Klemensa proces przed

sądami duchownymi. Nakazano mu ustąpić z archidiakonatu, kanonii i jakiejś prebendy oraz obłożono go karami kościelnymi. Dzięki wstawiennictwu króla papież Mikołaj V dekretem z 23 stycznia 1447 r. zawiesił wykonanie tych wyroków na dwa lata, po czym Paweł miał przybyć do Rzymu z dokumentami w celu ostatecznego rozstrzygnięcia sporu przez papieża. Prawdopodobnie spór rozstrzygnięto na drodze polubownej. Ponadto dodać należy, iż Paweł jako archidiakon lubelski i pisarz skarbowy dworu królewskiego został z nominacji Kazimierza Jagiellończyka kanonikiem poznańskim. Wtedy zapewne zrezygnował z archidiakonatu lubelskiego, tym bardziej, że dzięki poparciu króla został także proboszczem kościoła parafialnego Św. Trójcy w tamtejszym kościele.

Kolejny przełom w karierze Pawła Grabowskiego nastąpił w 1462 r. Wówczas to, po śmierci Jana II Tarnowskiego, h. Belina (który dla czerwoności twarzy i pełnej tuszy ciała przezywany był Kraska) został on wyznaczony przez króla na biskupstwo chełmskie. Udał się do Rzymu, gdzie uzyskał 14 czerwca 1463 r. prekonizację papieską. Jak opisuje słynny kronikarz Jan Długosz: „Dnia dwudziestego dziewiątego Lipca [1464], w Niedziele, w Brześciu Kujawskim, Paweł Grabowski, szlachcic herbu Powąła, potwierdzony na stolicę [Chełmską], wyświęcony przez Jana [Gruszczyńskiego] biskupa Krakowskiego w kościele parafialnym Brzeskim. Ten dla szczupłych dochodów swego biskupstwa, probostwo kościoła parafialnego w Brześciu Kujawskim trzymał do śmierci, za zezwoleniem papieża Piusa II [...]”

Paweł Grabowski ze względu na piastujące urzędy musiał być aktywny na polu politycznym. Po nominacji biskupiej towarzyszył królowi w wyprawie przeciw Krzyżakom, a w 1469 r. uczestniczył w sejmie Piotrowskim. „A gdy nań pojeżdżali Jan arcybiskup Gnieźnieński, Jan Krakowski, Jakób Włocławski, Andrzej Poznański, Wincenty Chełmiński i Paweł Chełmski, biskupi, Konrad książę Mazowiecki, tudzież inni wojewodowie i urzędnicy królestwa w wielkiej zgromadzeni liczbie, okrom Jana Tęczyńskiego kasztelana i Jana z Pilcy wojewody Krakowskiego, którzy dla niesposobnego zdrowia nie przybyli, przez dni kilka zajmowano się jedynie rozszadaniem sporów i wymierzaniem sprawiedliwości.” Poczym zgromadzeni dygnitarze królestwa polskiego, do których możemy zaliczyć Pawła Grabowskiego wysłuchiwali sprawozdań dyplomacji polskiej z wyprawy rzymskiej.

Znane są również działania Pawła Grabowskiego w diecezji chełmskiej. Podjął on próby przenosin siedziby biskupiej z Chełma do Hrubieszowa, na co uzyskał w Lublinie od króla przywilej 28 kwietnia 1470 r. Prawdopodobnie jednak tego (wbrew dość powszechnej i ciągle powtarzanej w historiografii opinii) nie zrealizował. Przypuszcza się, że to on założył po 1472 r. miasteczko Pawłów (w dobrach biskupich na gruncie wsi Łyszcz), zmianokowane w źródłach od r. 1487. Paweł Grabowski zmarł 18 lutego 1479 r. „w mieście do biskupstwa swego należącym Skierbieszowie, po długich cierpieniach na kamień. Pochowano go w kościele Chełmskim. Siedział na stolicy biskupiej lat czternaście i miesiący siedem. Mąż zacny i pełen ludzkości, wzrostu średniego, głowy łysej. W wydatkach szczodry nad miarę i nad własną możność: prawie wszystkich Polaków uważał za swoją rodzinę i krewnych.” Diecezją rządził dobrze, wpisując się w poczet wybitnych biskupów chełmskich.

Piotr Prokopiuk

Ks. Antoni Wójcikowski - budowniczy kościoła w Pawłowie

Urodził się 8 stycznia 1865 r. w Lasocinie koło Opatowa. W 1882 r. ukończył Męskie Progimnazjum w Sandomierzu, po czym wstąpił do Seminarium Duchownego w Lublinie. Pięć lat później otrzymał święcenia kapłańskie. Jako neoprezbiter 5 września 1887 r. został wikariuszem w Suchożebkach w dekanacie siedleckim. Później był wikariuszem w Chełmie. 20 listopada 1889 r. został administratorem parafii Wielącza.



Od 20 maja 1894 r. przez 22 lata pełnił obowiązki proboszcza parafii Pawłów w dekanacie chełmskim. Był to bardzo trudny okres dla Chełmszczyzny ze względu na nasiloną rusyfikację oraz wcielanie siłą przez władze carskie grekokatolików do Kościoła prawosławnego¹. Mimo to podjął się budowy kościoła w swojej parafii. Wtedy to archierej Eulogiusz poruszył w Dumie petersburskiej wszystkie wrogię Polakom elementy celem oderwania Chełmszczyzny od Kongresówki, a jeden z ośmiu miejscowych popów wysyłał do wszystkich władz administracyjnych i cerkiewnych protesty przeciwko budowie świątyni. Jednak dzięki stanowczości i zabiegom proboszcza katolickiego powstał w Pawłowie duży murowany kościół w stylu neogotyckim. Ksiądz Wójcikowski wykazał się dużą pomysłowością. Brak placu zmuszał do budowy nowej świątyni na tym miejscu, gdzie przedtem stał niewielki drewniany kościół. Z inicjatywy proboszcza stary obiekt kościelny, bez rozbierania go, zdjęto z podmurówki na przygotowane wałki i przetoczono kilkadziesiąt metrów poza cmentarz przykościelny. W ten sposób zdobyto wolny plac na budowę nowej świątyni. By ułatwić sfinansowanie budowy nowej świątyni, ks. Wójcikowski założył własną cegielnię.

Biskup F. Jaczewski nagroził ks. Wójcikowskiego godnością kanonika kapituły kolegiackiej zamojskiej. Zanim przyszło zatwierdzenie rządowe tej godności, Rosjanie musieli uchodzić z ziem polskich. Dopiero następca biskupa Jaczewskiego, już w wolnej Polsce, biskup Marian Leon Fulman w 1919 r. instalował ks. Wójcikowskiego w ramach wizytacji biskupiej kolegiaty zamojskiej².

Z cyklu „Pavloviana”:

Pamiętnik spod strzechy

Przypadek zdarzył, iż jesienią 2011 r. podczas pobytu w Janowie Lubelskim spotkałem miejscowego regionalistę Łukasza Pasztaleńca zafascynowanego badaniem przeszłości swojego regionu. Podobne zainteresowania regionalistyczne zostały ukierunkowane na dotychczas nieznaną pawłowskiej społeczności postać kpt. Leona Błażeja ZWOLIŃSKIEGO, który w okresie okupacji niemieckiej sporządził własnoręcznie zapiski mające charakter pamiętnika. Zostały one znalezione w roku 1970 podczas rozbiórki domu w Ratoszynie w pow. bełżyckim i przekazane do miejscowej komendy milicji. Wiosną 1973 r. zainteresował się nimi z racji prywatnych fascynacji historią kpt. Edward Dąbrowski¹, ówczesny Komendant Powiatowy MO w Bełżycach.

-Podczas służbowego pobytu w pomieszczeniach archiwum zapiski Leona Zwolińskiego okazała mi kierownik archiwum. Zorientowałem się, że opisana jest tam m. innymi działalność polskich patriotów w okresie okupacji niemieckiej z terenów sąsiadujących z moimi rodzinnymi stronami (Zdziłowicami) w pow. kraśnickim. Ponieważ pamiętnikiem zainteresowała się SB

Ksiądz Wójcikowski był propagatorem garncarstwa. Wysyłał pawłowskich garncarzy na kursy doskonalenia zawodowego do Lwowa. Otaczał ich troskliwą opieką, promował ich wyroby nie tylko w powiecie chełmskim. Był m.in. współorganizatorem eksportu wyrobów garncarskich do Lublina. Stało się to wtedy dużym wydarzeniem handlowym. Zachęcał też młodych do kontynuowania rodzimych tradycji. Wszystko to dawało ogromne efekty, skoro jeszcze dzisiaj istnieje w

Pawłowie znaczny ośrodek garncarski.

Kiedy 3 listopada 1916 r. ks. Wójcikowski został proboszczem w Krasnobrodzie, także tu wspierał miejscowych garncarzy. Z wdzięcznością wspominali go długo garncarze krasnobrodzcy: Teofil Kołtun, Władysław Lalik, Jan Kowalczyk i inni.

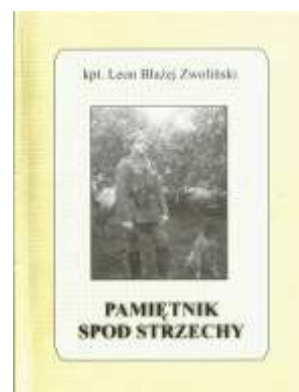
O pracy duszpasterskiej ks. Wójcikowskiego w Krasnobrodzie wiadomo niewiele. Pracujący w Krasnobrodzie od 1918 do końca 1919 r. dr Zygmunt Klukowski zanotował w swych *Wspomnieniach z Zamojszczyzny*, że ks. A. Wójcikowski cieszył się tu „ogólnym poważaniem”, jeden z jego ostatnich wikariuszy, ks. Marcin Bardel, określił go jako „człowieka bardzo miłego”, z którym z czasem ogromnie się żył.

Ks. Wójcikowski miał kilka konfliktów z parafianami krasnobrodzkimi, które poszły w niepamięć w obliczu nieszczęść, jakich w czasie II wojny światowej doznał cały naród, jego parafia oraz on sam. Był więziony w Rotundzie zamojskiej. Później, zwolniony, przeżył całą okupację w swojej parafii. Zmarł po zakończeniu działań wojennych 8 października 1945 r. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Krasnobrodzie. Jego portret wisi w zakrystii krasnobrodzkiego kościoła parafialnego.

Ks. prof. dr hab. Edward Walewander

¹ „Unitów [grekokatolików], którzy się nie poddali okrutnym rozporządzeniom władz, nazywano 'opornymi' (uporstwujszczyje); więziono ich, bito, katowano, pozbawiano majątku i wysyłano na Sybir”. A. Kakowski, *Z niewoli do niepodległości. Pamiętnik*, red. T. Krawczak i R. Świętek, Kraków 2010, s. 82.

² S. Witkowski, *Zmarłym z Kapituły Kolegiaty Zamojskiej. Ks. Antoni Wójcikowski*, „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie”, 1946, nr 5, s. 194.



z Lublina zdecydowałem przepisać odręcznie jego zawartość i przechować bez wiedzy przełożonych dla siebie – wspomina Edward Dąbrowski².

Oryginał pamiętnika przejęty zapewne został przez SB w Lublinie natomiast jego odpis przechowywał przez kilkanaście lat E. Dąbrowski. Dopiero w 1989 r. odnalazł mieszkającego w Gdańsku syna autora pamiętnika – Janusza Zwolińskiego, z którym nawiązał kontakt listowny a następnie przekazał odpis pamiętnika. Z kolei Janusz Zwoliński zainteresował odpisem pamiętnika swojego kuzyna Marka Woszczyńskiego z Janowa Lubelskiego. Następnie z inspiracji Józefa Łukasiewicza Redaktora Naczelnego „Róża w Rodzinie” pamiętnik, począwszy od 2000 r., był publikowany w odcinkach przez janowską katolicką gazetę „Róża w Rodzinie”. Pamiętnik Leona Zwolińskiego w formie książkowej pod tytułem „Pamiętnik spod strzechy” w nakładzie 600 egzemplarzy, sfinansowany przez Janusza Zwolińskiego, ukazał się nakładem Drukarni „BS” w Biłgoraju (brak daty wydania).

W oparciu o odpis pamiętnika oraz własne ustalenia Łukasz Pasztaleniec opracował życiorys Leona Błażeja Zwolińskiego³. Oto jego fragmenty. [...] urodził się 20 IX 1896 r. w miejscowości Wielącz (pow. Zamość) w rodzinie Franciszka i Anny z d. Szelążek. Z wykształcenia był agronomem. W 1915 r. po odbyciu przeszkolenia kawaleryjskiego w obozie szkoleniowym rekrutów w Jastkowie koło Lublina został żołnierzem 2. pułku ułanów II Brygady Legionów Polskich. W jednostce tej służył do jej internowania w lutym 1918 r. Po internowaniu 2. pułku ułanów wraz z innymi żołnierzami tej jednostki umieszczony został w obozach znajdujących się na terenie Węgier. W przypadku Zwolińskiego były to obozy w Huszt i Marmarosz-Sziget. W końcu marca 1918 r. wraz z dwoma kolegami udało mu się zbiec i po pobycie w Borysławiu, gdzie wraz z sześcioma innymi ukrywającymi się legionistami pracował w kopalni ropy, w końcu kwietnia przy pomocy członkiń Ligi Kobiet i członków Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) dotarł w swoje rodzinne strony. Tam zaangażował się w działalność POW, a we wrześniu 1918 r. zorganizował posterunek służby bezpieczeństwa, na czele którego 1 listopada rozbroił posterunek austriackiej żandarmerii oraz oddział niemieckich żołnierzy (w Pawłowie, podkr. SK). Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości L. B. Zwoliński służył w formacjach bezpieczeństwa publicznego. Początkowo był funkcjonariuszem Policji Komunalnej powiatu chełmskiego a następnie Policji Państwowej (PP). W tej służbie początkowo w powiecie chełmskim, skąd w 1919 r. na własną prośbę przeniósł się do powiatu janowskiego. Służbę tę zakończył we wrześniu 1939 r.

jako zastępca komendanta powiatowego PP na powiat Janów Lubelski i jednocześnie komendant posterunku tej formacji w Janowie Lubelskim w stopniu starszego przodownika PP. Dnia 1 IV 1921 r. w kościele w Pawłowie Zwoliński zawarł związek małżeński z Kazimierą Siebielec⁴ (Świadkami zaślubin byli Leon Szelążek, lat 28, sekretarz gminy Krzywiczki pow. chełmski oraz Edward Siebielec, zapewne brat panny młodej,



Kapitan Jan Zwoliński
z lewej strony

lat 22, podoficer WP z Kraśnika. Ślubu udzielał miejscowy proboszcz ks. Włodzimierz Grzędziński. Gościem weselnym był m. innymi bednarz z Pawłowa Józef Kopydłowski z żoną Heleną, podkr. SK, vide zaproszenie). Miał z nią troje dzieci. Dwie córki: Danutę (zmarła osiem miesięcy po narodzinach, pochowana na cmentarzu w Urzędowie) i Henrykę Annę oraz syna Janusza Tadeusza. Oprócz pracy zawodowej i życia rodzinnego L. B. Zwoliński zaangażował się w działalność w Związku Legionistów Polskich. Uczestniczył też w sypaniu Kopca Józefa Piłsudskiego w Krakowie w 1935 r. W okresie okupacji niemieckiej Zwoliński wciągnął się w pracę konspiracyjną w szeregach Służby Zwycięstwu Polsce (SWP) na terenie powiatu janowskiego. Rozpoczął także, choć na początku nie miał takiego zamiaru, służbę w policji „granatowej” na tym terenie. W jej trakcie początkowo był komendantem posterunku w Kawęczynie, a od 15 III 1940 r. pełnił funkcję kierownika jednego z dwóch rejonów Policji Polskiej, na jakie na początku marca podzielony został powiat janowski [...]. Dalej czytamy [...] zagrożony aresztowaniami (czerwiec 1940 r. podkr. SK), jakie Niemcy zaczęli prowadzić w szeregach członków SZP w powiecie janowskim – uciekł i rozpoczął tułaczkę. Początkowo ukrywał się w miejscowości Chruślina pow. puławskiego. Później przeniósł się na teren sąsiedniego powiatu lubelskiego. Wszędzie tam angażował się w działalność konspiracyjną. Później działał ponownie na terenie swojego macierzystego powiatu, który w międzyczasie zmienił nazwę z janowskiego na kraśnicki [...] i dalej [...] W obliczu zagrożenia aresztowaniem i represjami Zwoliński podjął decyzję o wyjeździe na Ziemię Odzyskane, jego syn Janusz wstąpił zaś na ochotnika do 2 Armii Wojska Polskiego. Po wyjeździe na Ziemię Odzyskane L. B. Zwoliński zgłosił się do pracy w organizującym się Sądzie Okręgowym w Wałczu, gdzie pracował do 1947 r. Później przeniósł się na teren województwa olsztyńskiego. Tam zatrudnił się w PGR Leżajny, dokąd przybyła też jego żona. W okresie od 1950 do 1958 r. pracował w PGR Górowo. Później przeszedł na emeryturę i wrócił wraz z żoną do Lublina, gdzie po ciężkiej chorobie zmarł 5 VIII 1966 r. Dwa dni później pochowany został na cmentarzu parafialnym w Janowie Lubelskim...].

Czas na zaprezentowanie Czytelnikom fragmentów pamiętnika L. B. Zwolińskiego dotyczących zdarzeń związanych z Pawłowem, Chełmem i Wojsławicami [...] Dnia 30 kwietnia (1918 r. podkr. SK) udałem się wraz z Marianem Jakubowskim (prawdopodobnie z Pawłowa, podkr. SK) pieszo do oddalonego 60 km Pawłowa, do rodziców⁵. Na miejscu byliśmy już ok. godz. 22. Przez dwa tygodnie kurowaliśmy się i odpoczywaliśmy, zwłaszcza, że podczas marszu odparzyliśmy sobie nogi. Po miesiącu kolega Jakubowski wyjechał na posadę do Chełma, ja zaś pozostałem w domu. Nawiązałem kontakt z władzami powiatowymi POW i zabrałem się za organizowanie placówki Organizacji. Utrzymywałem stały kontakt z Tadeuszem Lechnickim, późniejszym pułkownikiem i wiceministrem skarbu. Jako naczelnik służby bezpieczeństwa, mianowany przez Lechnickiego we wrześniu 1919 r. zorganizowałem



posterunek służby bezpieczeństwa w sile 12 ludzi i pozostawaliśmy w stałej gotowości. 1 listopada tego roku wypadł w niedzielę. Dzień był dżdżysty, pochmurny. Otrzymałem rozkaz rozbrojenia żandarmerii austriackiej w Pawłowie. Ich posterunek liczył 10 osób, wśród nich Polacy, Czesi, Niemcy. Zarządziłem natychmiastową zbiórkę polskiego posterunku służby bezpieczeństwa pod kościołem. Przyszli wszyscy, w pełnym uzbrojeniu, w cywilnych ubraniach, ale na czapkach-maciejówkach były orzełki na amarantowym tle. Po odczytaniu rozkazu rozbrojenia posterunku żandarmerii i innych oddziałów austriacko-niemieckich, przemówiłem w paru słowach do oddziału, podkreślając wielkość chwili. Na koniec rzuciłem okrzyk: „Wolna Polska niech żyje!”. Okrzyk podchwyciły tłumy mieszkańców. Był to okrzyk gromu, wichury, płaczu, jęku, radości, wesela. Kto przeżył tę chwilę, ten nigdy nie zapomni. Ludzie rzucaли się w objęcia, całowali się i płakali. Kiedy im oświadczyłem, że za chwilę rozbroję żandarmerię i od zaraz powstanie polska władza, nie wierzyli, pytali czy się nie mylę. Kilkanaście minut trwał ten szal radości, ale obowiązek nakazał mi zakończyć ten niezapomniany nastrój. Intonuję więc hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”. Po jego odśpiewaniu oddział oddał trzy salwy honorowe na cześć Wolnej Polski, po czym pomaszzerowałem na czele oddziału pod posterunek żandarmerii austriackiej. Rozbrojenie odbyło się spokojnie. Żandarmów i 30 niemieckich żołnierzy odesłałem zgodnie z rozkazem do Chełma. Po dwóch godzinach przejąłem władzę. Na rozkaz przebywającego w Chełmie Dreszera-Orlicza rozpocząłem werbunek ochotników do Wojska Polskiego. Odszukałem i odesłałem do garnizonu w Chełmie wielu chłopców. Od 1 września 1918 r. pozostawałem w służbie Bezpieczeństwa Publicznego i w tej dziedzinie pracowałem aż do tragicznych dni wrześniowych 1939 roku. Służba ta do maja 1919 r. nazywała się „Policja Komunalna” a od tego czasu „Policja Państwowa”. W powiecie chełmskim pracowałem od 1 września 1919 r. pełniąc funkcję komendanta posterunku: w Pawłowie od 1 września 1918 do 1 marca 1919, w Krzywiczkach od 1 marca 1919 do 1 maja 1919, w Rejowcu⁶ od 1 maja 1919 do 1 października 1919 r. 1 października 1919 r. zostałem przeniesiony na własną prośbę do powiatu Janów Lubelski [...].

Na kolejnych stronach pamiętnika czytamy [...] Tegoż dnia (15 września 1939 r., podkr. SK) zaraz po przybyciu do

Chełma odwiedziłem swoją siostrę Zuzię, zamężną z Leonem Szelażkiem, sekretarzem Wydziału Powiatowego w Chełmie (w 1919 r. L. Szelażek był pisarzem gminy Pawłów⁷, podkr. SK). Zastałem wszystkich zdrowych. W ich domu zastałem również swojego rodzonnego brata Waclawa, sekretarza gminy Wilgolas w powiecie mińskim, który również wycofał się przed Niemcami [...].

Po przemieszczeniu się wraz z innymi uciekinierami, w tym policjantami, w rejon powiatu hrubieszowskiego powrócił na teren powiatu chełmskiego; zdarzenia temu towarzyszące odnotował w pamiętniku następująco: [...] 21 września powróciliśmy do Chełma i tegoż dnia pojechaliśmy do Wojślawic celem skontrolowania działalności załogi znajdującego się tam posterunku Policji Państwowej. W odległości 2 km od Wojślawic, wieczorem tego dnia, 2 plutony naszej kawalerii stoczyły walkę z 5-cioma samochodami pancernymi niemieckimi. Cztery samochody wraz z załogami zostały zniszczone, jednemu udało się uciec. Rannych Niemców zwoziliśmy do Wojślawic. Wśród naszych żołnierzy został tylko jeden ranny. Dzielnie spisali się kawalerzyści. Przed dwoma dniami w rozparcelowanym stanowiącym własność gminy majątku Wojślawice, odkryto stare piwnice, w których odnaleziono około 2000 butelek wina. Wino według ustaleń fachowców miało około 150 lat. Wójt wino to sprzedawał po 5 zł za butelkę. Muszę przyznać, że takiego wina jeszcze nie piłem, a trzeba było skosztować [...]. A dalej [...] 23 września obserwowałem walkę powietrzną naszego myśliwca z 3-ma bombowcami niemieckimi. Dwa bombowce zwały, trzeci zmuszony przez naszego myśliwca lądował wyrzucający bomby na łące. Samolotem wroga zaopiekowało się wojsko. Chełm miał doskonałą obronę przeciwlotniczą. Z radością każdy rodak obserwował jak nasze zenitówki i inna broń przeciwlotnicza kropiła do samolotów wroga, jak się tylko zbliżały do miasta. Dzięki właśnie tej dzielnej obronie Chełm uniknął losu innych miast Polski, które doszczętnie zostały zniszczone [...] Na kolejnej stronie Zwoliński odnotował [...] 24 września Chełm obiegła już prawdziwa wiadomość, że bolszewicy biją się z naszym wojskiem od chwili przekroczenia granicy i obecnie zajęli Włodzimierz i zdążają do Wisły jako nowej granicy pomiędzy Sowietami, a Niemcami. Polska znikła z mapy..].

W dalszym fragmencie pamiętnika czytamy [...] 24 września o godzinie 14-tej samochodem i furmankami opuszczamy Chełm i w strefie jeszcze wolnej o szerokości 20 km, pomiędzy cofającym się wojskiem niemieckim a następującymi wojskami sowieckimi, zdążamy w swoje strony okupowane już przez Niemców. Wieczorem dojechaliśmy do Pawłowa w powiecie chełmskim i tam zanocowaliśmy. Jest to moja miejscowość rodzinna, gdzie mieszkało moich dwóch braci – Jan i Remigiusz. Nie zastałem żadnego, obaj byli w wojsku. Jan jako porucznik rezerwy, zaś Remigiusz w stopniu plutonowego. Odwiedzam ich żony. Obie przygnębione. O swoich mężach nie miały żadnych wiadomości. Odwiedziłem też znajomych z okresu mojej młodości. Wszędzie przygnębienie. 25 września o godzinie 10-tej opuszczamy Pawłów jadąc w kierunku rzeki Wieprz [...].

Brat L. B. Zwolińskiego - Remigiusz (1908-1977), mieszkaniec Pawłowa w okresie okupacji niemieckiej był czynnym członkiem Placówki AK w Pawłowie. Podczas działań wojennych 1939 r. dostał się do niewoli niemieckiej. Po zwolnieniu powrócił do Pawłowa. Aresztowany przez Niemców (maj 1942) został osadzony w charakterze zakładnika w obozie na Majdanku (1942)⁸. Po wojnie był w



Kpt. L. Zwoliński z żoną Kazimierą i córką Danutą



Kpt. L. Zwoliński z żoną i synem Januszem na zjeździe Legionistów w Krakowie (8.08.1937 r.)

Pawłowie znanym społecznikiem. Oprócz prowadzenia niewielkiego gospodarstwa rolnego w 1960 r. wspólnie z Bolesławem Sławińskim i Edwardem Śmigasiewiczem był członkiem Zespołu Ceglarskiego Cegielni Polowej im. „Pawłowianka” w Pawłowie wytwarzającej cegłę paloną⁹. Od końca lat 50. był członkiem Kółka Rolniczego w Pawłowie pełniąc w 1971 r. obowiązki dyspozytora miejscowej bazy¹⁰. Drugi, wymieniony także w pamiętniku, brat Jan, ur. 21.12.1905 r. w Pawłowie, zatrudniony był przed wojną oraz w okresie okupacji niemieckiej w gminie Pawłów na stanowisku pomocnika sekretarza. Uczestniczył w kampanii wrześniowej, podczas działań wojennych został ranny. Brał udział w zbrojnym podziemiu, zaliczając się do ścisłego kierownictwa Placówki AK w Pawłowie. W obawie represji ze strony władz komunistycznych wyjechał na teren województwa olsztyńskiego, pozostając zapewne w kontakcie ze swoim starszym bratem Leonem. W kwietniu 1949 r. zamieszkiwał w Olsztynie. Na własne żądanie otrzymał standardowe, wystawione przez gminę Pawłów, zaświadczenie, że nie współpracował z okupantem niemieckim, nie był volksdeutschem a także nie nabył obcego obywatelstwa¹¹. Kolejny brat Wacław (wspomniany w pamiętniku) był sekretarzem gminy Wielgolas pow. Mińsk Mazowiecki i po wojnie zamieszkiwał w Mińsku Mazowieckim. Jeszcze jeden brat Antoni Zwoliński podczas wojny poprzez Rumunię przedostał się do Anglii, gdzie pozostał i założył rodzinę.

W uznaniu zasług bojowych oraz pracy zawodowej kpt. L. B. Zwoliński został dwukrotnie odznaczony „Brązowym Krzyżem Zasługi” (1936, 1938), „Krzyżem Niepodległości” (1932)¹², „Medalem za Wojnę”, „Brązowym Medalem 10-lecia”, Srebrnym „Medalem 20-lecia”. Był także posiadaczem „Odznaki Więźniów Ideowych”.

Stefan Kurczewicz

¹ Kpt. E. Dąbrowski pełnił wcześniej obowiązki Komendanta Posterunku MO w Kraśniku, w latach 1958-1965 był Komendantem PMO w Kazimierzu Dolnym a następnie do 1972 r. Z-cą Komendanta Powiatowego MO w Łukowie. Po reformie administracji w 1975 r. został przeniesiony do KWMO w Zamościu na stanowisko Naczelnika Wydziału Szkolenia a następnie od 1978 r., do czasu odejścia na emeryturę w 1987 r., był funkcjonariuszem WSK (Wojewódzkiego Stanowiska Kierowania) w Lublinie. Z chwilą odejścia na emeryturę awansowany do stopnia podpułkownika.

² Relacja z rozmów z E. Dąbrowskim w posiadaniu autora.

³ Łukasz Pasztaleniec (Janowiak), *Kampania wrześniowa 1939 r. we wspomnieniach janowskiego policjanta*, w: Forum o wojnach światowych, www.martola.pl (biuletyn-dws-2011-10.pdf), dostęp w dniu 20.08.2013 r.

⁴ Córka Pawła i Marii z d. Brodowska

⁵ Ojciec Franciszek Zwoliński (ur. w 1859 r.) w latach 1897-1928 był organistą parafii rzymsko-katolickiej w Pawłowie a wcześniej był także organistą w Zelenchowie i Garwolinie, zmarł w 1931 r. w Uhrze (pow. chełmski), gdzie zamieszkiwał w rodzinie po wyjeździe z Pawłowa. Został pochowany na cmentarzu w Chełmie. Matka Anna Karolina z d. Szelążek.

⁶ W okresie służby w Rejowcu Zwoliński używał pieczęci „M.S.W Kapral Policji Komunalnej gminy Rejowiec powiatu chełmskiego” (Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Chełmie, Sąd Pokoju w Rejowcu sygn. 3).

⁷ Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Chełmie, Akta Gminy Pawłów 1887-1954, sygn. 294.

⁸ Relacja Wojciecha Zwolińskiego w posiadaniu autora.

⁹ Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Chełmie, Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Pawłowie 1954-1972, sygn. 16.

¹⁰ Ibidem, sygn. 37.

¹¹ Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Chełmie, Akta Gminy Pawłów 1887-1954, sygn. 294.

¹² Szerzej czyt. Ł. Pasztaleniec, *Dokumenty dotyczące Leona Błażeja Zwolińskiego (cz. 1)*, w: „Janowskie Korzenie” nr 18/2012.

Segregujmy odpady komunalne

Od 1 lipca 2013 r. na terenie Gminy Rejowiec Fabryczny zaczął funkcjonować **NOWY SYSTEM GOSPODARKI ODPADAMI KOMUNALNYMI** polegający na przejęciu odpowiedzialności przez gminę za odpady i ustaleniu stawek opłat dla mieszkańców za odbiór i zagospodarowanie odpadów. Ustawa z dnia 13 września 1996 r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (Dz. U. z 2012 r. poz. 391 z późn. zm.) wprowadziła cały szereg istotnych zmian do poprzedniego systemu gospodarki odpadami komunalnymi. Nałożyła nowe obowiązki na samorządy, podmioty odbierające odpady komunalne oraz na właścicieli nieruchomości. Wszystkie te zmiany mają na celu poprawę obecnego stanu gospodarki odpadami komunalnymi.

W związku z tym pracownicy Gminy Rejowiec Fabryczny podejmują różne działania w sferze ekologicznej. Wraz z drukami deklaracji o wysokości opłaty do wszystkich mieszkańców trafiły ulotki i foldery zawierające informacje na temat gospodarki odpadami na terenie naszej gminy oraz prawidłowej segregacji odpadów. Jednym z działań ekologicznych były prelekcje na temat prawidłowego sposobu segregacji odpadów na terenie Gminy Rejowiec Fabryczny, przygotowane przez pracowników Referatu Mienia, Ochrony Środowiska i Rolnictwa. W listopadzie w szkołach na terenie gminy zarówno tych publicznych i niepublicznych została wygłoszona prezentacja, która miała zachęcić młodzież do działań ekologicznych, zwłaszcza do segregacji odpadów. W październiku Gmina zorganizowała również zbiórkę zużytych opon osobowych, dostawczych, ciężarowych i rolniczych. Mieszkańcy mogli dostarczyć opony do dwóch miejsc zbiórki: plac przy stacji paliw w Pawłowie, oraz plac po byłej bazie RSP w Wólce Kańskiej. Łącznie zebrano 7 ton opon różnego rodzaju. Zbiórka cieszyła się

ogromnym zainteresowaniem wśród mieszkańców i zostanie powtórzona w przyszłym roku. Również akcja zbiórki odpadów wielkogabarytowych cieszyła się dużym zainteresowaniem. Mieszkańcy we wrześniu mogli wystawić przed dom stare meble, zepsuty sprzęt elektroniczny i inne tego typu odpady. Ponowna taka zbiórka zostanie zorganizowana w kwietniu 2014 roku. Śmieci z terenu Gminy Rejowiec Fabryczny odbiera firma „EKO” z Rejowca Fabrycznego. Zachęcamy do zapoznania się ze szczegółowymi informacjami na temat gospodarki odpadami komunalnymi, które znajdują się na stronie Gminy Rejowiec Fabryczny www.ug.rejowiec.pl w zakładce ochrona środowiska.

Mamy nadzieję, że dzięki wprowadzeniu nowego systemu zmniejszy się ilość dzikich wysypisk oraz zjawisko pozbywania się odpadów komunalnych w sposób nielegalny i niekontrolowany, np. przez palenie nimi w piecach, podrzucanie ich do lasów, czy przydrożnych rowów.

Agata Laskowska, Anita Świąder



Historia „Startu” Pawłów w latach 1990-1999 (część V - spadek po równi pochyłej)

Przygotowując się do sezonu 1996-97 nasz team został znacznie osłabiony i każdy był przygotowany na ciężką walkę o utrzymanie w klasie okręgowej. W dalszym ciągu nie było trenera, więc w ramach przygotowań do rundy jesiennej mieliśmy kopię tego, co robiliśmy w poprzednich latach. Na trzy tygodnie przed początkiem rozgrywek spotykaliśmy się na boisku w celu przeprowadzenia gierki na małe bramki i to było naszą podstawową częścią treningu. Do tego jeden przegrany mecz towarzyski z „Kłosem” Okszów i byliśmy gotowi do sezonu. Premierowe spotkanie rozegraliśmy u siebie z beniaminkiem ligi okręgowej „Hutnikiem” Ruda Huta i starsi koledzy nie zaliczą tego spotkania do udanych bo ulegli w rozmiarze 1:8. W drugiej kolejce czekał nas wyjazd do Wojsławic, gdzie mieliśmy zagrać ze spadkowiczem z IV ligi „Wojsławią”. Rywalizacja rozpoczęła się od przedmeczku juniorów, w którym strzeliłem swoją jedną z najładniejszych bramek, mianowicie po minięciu obrońcy oddałem strzał lewą nogą z narożnika pola karnego i piłka po odbiciu się od spojenia słupka z poprzeczką wylądowała w siatce rywali. Po skończeniu spotkania "młodych", zadowolony z faktu strzelenia pięknego gola, czekałem na rozpoczęcie rywalizacji seniorów. Niestety, podobnie jak w przypadku ostatniego pojedynku, nasza formacja obronna nie podjęła rywalizacji ze spadkowi-czem z 4 ligi, przegrywając pierwszą p o ł o w ę 0 : 1 2 !

W przerwie nikt z graczy nie miał ochoty rozmawiać na temat tego, co się stało w pierwszych 45 minutach gry, tak była podłamana nasza drużyna. W drugiej odsłonie nastąpiła wymiana bramkarza i gracze „Wojsławii” zaaplikowali "tylko" 6 bramek, powiększając swój dorobek do 18 trafień, nie tracąc żadnego, gdyż nie udało się nam nawet trafić z rzutu karnego!

Negatywny wynik nie odbił się bez echa w mediach, gdzie w artykule "Za dużo disco polo?" w gazecie "Piłkarz i inni" była zamieszczona informacja o rekordowej przegranej naszego zespołu. Autor tej publikacji nie do końca był rzetelny, bo jak wiadomo klubu z disco polo w Pawłowie nigdy nie było, tylko funkcjonowała normalna dyskoteka w Domu Kultury.

Po nieudanym starcie sezonu do drużyny doszło kilku zawodników z Rejowca Fabrycznego (m. in. Dariusz Świr) i Chełma (Marek "Roman" Romanowski i "Kyro" - o ile się nie mylę Krzysiek Zduńczuk), na skutek czego od razu poprawiła się gra „Startu” i zaczęliśmy zdobywać punkty. Udało się nam wygrać kilka spotkań i rundę jesienną zakończyliśmy na miejscu powyżej strefy spadkowej.

Przed początkiem sezonu wiosennego drużynę juniorów objął Jacek Klin s. Tadeusza, przeprowadzając sesje treningowe dwa razy w tygodniu. W rundzie rewanżowej drużyna grała w kratkę, notując m. in. remis z silnym „Kłosem” Okszów - liderem rozgrywek. W tej drużynie występował charakterystyczny gracz Sławomir Wyrostek, który w każdym meczu miał zawiązaną chustkę „bandankę” na głowie. Sezon zakończyliśmy w Rejowcu, klubem mającym wcześniej nazwę „Kryształ” a teraz „Unią”, z racji połączenia go z „Zadrzewiem” Zawadówka. Ostatecznie po katastrofalnym początku rozgrywek udało nam się zająć bezpieczne miejsce w środku tabeli i z nadzieją czekać na przyszły sezon.

Podczas sezonu 1997-98 w dalszym ciągu była duża rotacja w składzie. Z Rejowca Fabrycznego nasz skład wzmocnili min: Marcin Jarzębski, Krzysztof Holuk, Wawrzyk Sosnowski. W pierwszym meczu pojechalśmy do Pławanic, gdzie na twardej murawie wygraliśmy przedmecz juniorów 3-2. Byliśmy mocno osłabieni, jednak dzięki woli walki i zaangażowania w grę okazaliśmy się lepsi. Miałem w nim swój udział zapisując na swoje konto dwie bramki strzelone uderzeniami zza pola karnego, zaś zwycięskiego gola w zamieszaniu podbramkowym zdobył Sebastian Tokarski.

W późniejszych kolejkach klasy okręgowej zarówno drużyna juniorów i seniorów nie błyszczała, zjeżdżając po równi pochyłej na samo dno tabeli. W rundzie wiosennej udało mi się zadebiutować w drużynie seniorów od pierwszej minuty w starciu z „Bratem” w Siennicy Nadolnej, ledwo co kończąc 16 lat. Co charakterystyczne, stadion jest tam położony na piaszczystym podłożu, w cieniu bloków mieszkalnych i przebiegającej obok linii kolejowej. Jednak głównym problemem jest brak trawy na większej części murawy i wzbijający się kurz, szczególnie podczas spotkań rozgrywanych w słonecznej pogodzie. Ostatnim meczem „Startu” w chełmskiej lidze okręgowej był wyjazd do Rudej Huty na mecz z „Hutnikiem”, który zakończył się naszą porażką i tym samym zostaliśmy zdegradowani do najniższej A-klasy.

Okres występowania w lidze okręgowej zakończyliśmy po 6 sezonach, które obfitowały w piękne zwycięstwa i katastrofalne porażki. Raz sezon kończyliśmy w dolnych rejonach tabeli a raz udało nam się wygrać rundę jesienną. Jednak wszystko co dobre kiedyś się skończy i tak samo było z występami w 5 lidze. Trzeba było przygotowywać się do rundy jesiennej w A-klasie. Być może spadek z ligi okręgowej podziałał mobilizująco na działaczy i od początku okresu przygotowawczego do sezonu 1998-99 mieliśmy zajęcia z Lechem Czarneckim. Nasz trener wcześniej był zawodowym piłkarzem i występował m. in. w pierwszoligowym „Motorze” Lublin. Od razu było widać w nim dobrą rękę trenerską, bo zyskał szacunek starszych kolegów z zespołu. Treningi prowadzone przez niego były urozmaicone, większość czasu zajmowały nam zajęcia z piłkami, podczas których doskonaliliśmy zagrania meczowe. Zajęcia odbywały się dwa razy w tygodniu i przynosiły efekty w postaci zwycięstw w lidze. Dobra passa nie trwała jednak zbyt długo, gdyż przed meczem z LZS Bezek nasz trener odmówił współpracy z nami i zostaliśmy bez trenera. Nie wiem do końca jaki był powód rezygnacji Lecha Czarneckiego z kierowania naszą drużyną, jednak mógł dokończyć to co zaczął i nie zostawiać całego zespołu na lodzie w trakcie rundy jesiennej. We wspomnianym wyżej meczu z Bezkiem udało mi się zdobyć premierowego gola w drużynie seniorów i pomogłem drużynie w odniesieniu zwycięstwa 4:3. Podczas tej rundy najciekawsze starcie, mogące być materiałem szkoleniowym dla obrońców pod tytułem „*Jak nie tracić głupich bramek*”, miało miejsce w Siedliszczu. Do 90 minuty prowadziliśmy 1:0 i w miarę kontrolowaliśmy przebieg spotkania. Jednak dwie chwile nieuwagi w doliczonym czasie gry kosztowały nas dwie bramki za sprawą najlepszego snajpera gospodarzy Roberta Pasternaka i do Pawłowa wróciliśmy z niczym. W sezonie jesiennym, oprócz nowego trenera, do ekipy dołączyła także grupa graczy i kibiców z Kaniego pod kierownictwem Mirosława Maziarza, którzy angażowali się w dobro drużyny.

W rundzie wiosennej na stałe zadomowiłem się w pierwszej drużynie seniorów na pozycji prawego obrońcy. Szczególnie dobrze zapamiętałem wyjazd do Dubienki na mecz z miejscowymi „Dębami”. Po rozegraniu pierwszej połowy w juniorach, zagrałem cały mecz w drużynie seniorów. Spotkanie zakończyło się naszym zwycięstwem 6-2 i tego niedzielnego popołudnia wszystkie zagrania wychodziły nam idealnie. Każda formacja zagrała koncertowo i gracze gospodarzy nie mieli nic do powiedzenia. W kolejnych spotkaniach graliśmy już nie tak skutecznie jak z „Dębami”. W ostatnim meczu zmierzaliśmy się w Cycowie z „Błękitem”. Sama nazwa miejscowości budzi ciekawość i uśmiech na twarzy, więc czytając kiedyś felieton sportowy w "Rzeczpospolitej" zauważyłem, że autor zaczął wymieniać najbardziej śmieszne nazwy klubów sportowych w Polsce. Oczywiście dziennikarz nie mógł pominąć drużyny naszych

przeciwników, kończąc artykuł "niebo nad polską piłką ma kolor Błękitu Cyców". Oprócz charakterystycznej nazwy ta drużyna miała stadion położony daleko za centrum, mianowicie trzeba było jechać pełną drogą 2 kilometry i na skraju lasu ukazywała się murawa „Błękitu”. Jeśli chodzi o miejscowych kibiców to na dużą frekwencję nie można było liczyć, gdyż nie wszystkim fanom futbolu chciało się wybierać na tak daleko położony obiekt. Wracając do

ostatniego meczu w „Starcie” Pawłów wygramyśmy to spotkanie 2:1, po bramkach "Wawrzyka" i "Kempesa", podejmując walkę z dobrze grającym przeciwnikiem. Po meczu, z którego wróciliśmy "zgniecieni jak sardynki w puszcze", jadąc starym Żukiem "blaszakiem", udaliśmy się do Kaniego na przyjęcie zorganizowane przez Mirosława Maziarza z okazji zakończenia sezonu.

Karol Kwiatkowski

Miasteczko modelowe

Nie natrafiłbym nigdy na tę książkę, gdyby mi jej nie polecił jeden z moich przyjaciół. Jest to typowa publikacja „lokalna”, nie uświadczyc takiej teraz – po samowolnym (a niemal jednomyślnym) odrzuceniu przez ogół wydawców zasady zaopatrywania w tzw. egzemplarz obowiązkowy – nawet w dużych bibliotekach naukowych. By do tej książki dotrzeć, trzeba by więc rozejrzeć się po znajomych, czy znajdzie się wśród nich jakiś krajan miasteczka w niej opisanego.

Najpierw należy ustalić, o jaki Pawłów chodzi; najbardziej szczegółowy z moich atlasów samochodowych wymienia osiemnaście miejscowości o tej nazwie. W dość skąpym adresie bibliograficznym tej publikacji znajduje się wszakże ważna informacja orientująca: przedmiotem opisu jest osada, położona w okolicach Chełma Lubelskiego. Jest tam taka, przynależy do gminy Rejowiec Fabryczny.

W pierwszym rozdziale swej publikacji autor śpieszy z uściśleniami o wyjątkowej szczegółowości; czytamy więc, że ów Pawłów znajduje się „w makroregionie Polesie Wołyńskie, stanowiącym region przejściowy pomiędzy właściwym Polesiem a Wyżyną Lubelską i Wołyńską. [...] położona równoleżnikowo z nachyleniem w stronę Doliny Wieprza, czyli w kierunku zachodnim. Przez Kotlinę przepływa obecnie strumień o wielu nazwach (Dorohucza, Sucha Rzeczka, Potok Pawłowski, Pawłowianka) i wpada do Wieprza w okolicach Trawnik”. I dalej; „Pagóry Chełmskie to wzniesienia różnej wysokości, zbudowane z utworów późnokredowych, głównie z kredy piszącej [...] Maksymalną wysokość bezwzględną (278 m n.p.m.) osiągają w Ariańskiej Górze [...] Konfiguracja i rzeźba powierzchni, a także tereny leśne były jednym z czynników osadnictwa na tym terenie. Jeszcze aktualnie bogata fauna i flora zadecydowały, że Kotliną Pawłowską jest częścią Pawłowskiego Obszaru Chronionego Krajobrazu.” Czyż mam się wstydzić, że po zapoznaniu się z tymi atrakcyjnymi informacjami powziąłem zamiar udania się w tamte okolice przy pierwszej sposobności?

Do miejscowości tej trafił był autor *Zarysu dziejów szkolnictwa w Pawłowie* z tzw. przydziałem pracy, jaki się otrzymywało po ukończeniu studiów, w roku 1954. Ale datę tę odnaleźć w jego tekście dość trudno: w odróżnieniu od większości opracowań podobnych, autor nie uważa jej za przełomową w dziejach przedstawionych w jego publikacji i skupia się na nakreśleniu zarysu historii działalności oświatowej, którą w owej miejscinie rozpoczęto w roku 1601. Co więcej, sytuuje tę działalność nie tylko w kontekście geograficznym (ważnym ze względu na „kresowe” usytuowanie Pawłowa, którego pierwsze urbanistyczne uformowanie się – pod inną zresztą nazwą – burzliwe dzieje starty z powierzchni ziemi), lecz także społeczno-gospodarczym, politycznym oraz w dziejach obyczajowości, kultury materialnej i przemian cywilizacyjnych.

Rzadko spotyka się pośród podobnych opracowań skromność oraz rzetelność tak wysokiej próby. Jej następstwem wręcz rewelacyjnym jest obfitość przytoczonych relacji wspomnieniowych i dokumentacji – chciałoby się

powiedzieć – kancelaryjnej, uwierzytelniającej przedstawiane zdarzenia i zjawiska. Relacje te z jednej strony podbudowują wartość przedstawionych w książce faktów, nazwisk, sekwencji zdarzeń, z drugiej zaś wzbogacają jej tkankę pamiętnikarską, bogatą w doznania i doświadczenia emocjonalne pozwalające odczuć koloryt i smak przeżyć doznawanych w toku uzyskiwania wykształcenia przez mieszkańców miasteczka. Uderza w tym względzie obiektywizm składanych przez nich relacji; obok opisów niekwestionowanego bohaterstwa zarówno nauczycieli, jak i uczniów wykazywanego w licznych okresach przesładowań i poniżeń zadawanych przez różnych napastników i okupantów w toku dziejów, nie oszczędzają oni słów krytyki wobec spotykanych w obszarze oświatowym utrudnień, nieporozumienia, małostkowości i zwykłego tchórzostwa. Obraz wielowiekowego wysiłku oświatowego prowadzonego w Pawłowie i jego bezpośrednim sąsiedztwie przez wieki z różnym jednak natężeniem i w różnej skali, jest dzięki temu obiektywizmowi wielowymiarowy i niezafałszowany.

Oprócz tej rzeczowości, prowadzącej do maksymalnego ograniczenia dawki własnych wspomnień (co – jak już podkreślałem – jest zjawiskiem nader rzadkim w publikacjach tego typu, jakże często wręcz rozmywających świadectwo prawdzie w powodzi egotycznego gadulstwa), książka Kędzierawskiego unaocznia pożytki płynące z rozwijania lokalnych czasopism (większość relacji zaczerpnął autor z periodyku „Głos Pawłowa”, wydawanego przez Stowarzyszenie Przyjaciół tego miasta).

Dzięki tym wszystkim cechom książka Adama Kędzierawskiego *Zarys dziejów szkolnictwa w Pawłowie* przedstawia modelowy niejako obraz dróg, jakim toczył się w małych, niekiedy wiejskich, czasami małomiasteczkowych środowiskach rozwój oświaty publicznej, problemów, z jakimi musiał się zmagać, i zwycięstw, jakie na przekór tym przeciwnościom odnosił. A także wkładu, jaki oświata dostępna w możliwie największym zakresie wniosła w kształtowanie się i umacnianie naszej tożsamości i świadomości narodowej.

Wacław Sadkowski

Adam Kędzierawski, *Zarys dziejów szkolnictwa w Pawłowie*, Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa, Pawłów – Chełm 2013, str. 324

Wacław SADKOWSKI, wybitny znawca literatury światowej, eseista, wieloletni redaktor miesięcznika „Literatura na świecie”, Zastępca Redaktora Naczelnego dwumiesięcznika „Res Humana”.

Publikowana recenzja książki A. Kędzierawskiego jest przedrukiem z nr 6/127 dwumiesięcznika „Res Humana” z 2013 r. W imieniu autora książki oraz redakcji „Głosu Pawłowa” składamy podziękowanie autorowi recenzji oraz Redakcji „Res Humany” za opublikowanie jej w dwumiesięczniku.

Redakcja

Z życia Zespołu Szkół w Pawłowie

Dzień Edukacji Narodowej

14 października to jeden z tych dni, w których uczniowie mają znakomitą okazję do wyrażenia wdzięczności swoim pedagogom za ich pracę. W Zespole Szkół w Pawłowie Dzień Edukacji Narodowej obchodzony był bardzo uroczysto. Aby rozjaśnić i rozweselić poważne na co dzień twarze nauczycieli zatroskanych o wykształcenie i wychowanie swoich podopiecznych, uczniowie Szkoły Podstawowej i Gimnazjum przygotowali występ artystyczny. Wystąpił również chór szkolny. Bardzo ważnym punktem tej uroczystości było złożenie ślubowania przez uczniów klasy I oraz pasowanie ich na uczniów Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie. Z okazji święta Pani dyrektor przyznała swoje nagrody, otrzymały je: p. Dorota Krupa i p. Iwona Korzeniewska.

Akademii przygotowały: p. Jadwiga Czuba, p. Agata Skwara, p. Magdalena Boruchalska.

Uczniowie kl. I Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie (wychowawca Pani Jadwiga Czuba):

- | | |
|-------------------------|---------------------|
| 1. Posturzyński Tobiasz | 6. Biela Diana |
| 2. Psuja Bartosz | 7. Raszyńska Joanna |
| 3. Oziemczuk Dawid | 8. Rokita Angelika |
| 4. Zduńczuk Paweł | 9. Zduńczuk Kacper |
| 5. Iwasiuk Angelika | 10. Żołnacz Zuzanna |



I klasa SP

Co nowego w Zespole Szkół w Pawłowie?

Nowy rok szkolny, to nowe zadania i wyzwania nie tylko dla grona pedagogicznego, ale również dla uczniów. A ten rok zaczął się szczególnie, gdyż w progi naszej szkoły zawitali nie tylko uczniowie klas I szkoły podstawowej i gimnazjum, ale również uczniowie, którzy przeszli ze Szkoły Filialnej w Krasnym. W roku szkolnym 2013/2014 do Zespołu Szkół w Pawłowie uczęszcza 134 uczniów w tym do szkoły podstawowej 87 i gimnazjum 47. W październiku do grona uczniów szkoły podstawowej uroczystość przyjęto pierwszoklasistów, którzy złożyli ślubowanie i zostali pasowani na pełnoprawnych uczniów szkoły podstawowej. Ślubowanie klasy pierwszej było tym bardziej uroczyste, gdyż odbyło się w **Dzień Edukacji Narodowej**.

Listopad kojarzy nam się z jesienną zadumą, deszczem i melancholią, ale jest to miesiąc, w którym co roku obchodzimy w naszym Zespole Szkół dwa ważne dla naszej społeczności święta: **Narodowe Święto Niepodległości** oraz ślubowanie klasy pierwszej gimnazjum. Tegoroczna uroczystość łącząca obie powyższe okazje odbyła się 8 listopada. Powszechnie wiadomo, że uroczystość- choćby najpiękniejsza- bez oprawy artystycznej jest niepełna, niczym kwiat bez zapachu. O ten rodzaj wrażeń dla widzów zadbali więc uczniowie naszej szkoły. W 95 rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę uczniowie naszej szkoły, pod czujnym okiem Pani Ewy Krzywickiej i Agaty Skwary, wyreżyserowali wspaniałą, żywą lekcję historii, przeprowadzając widzów przez najważniejsze etapy drogi ku wolności



Ślubowanie I klasy Szkoły Podstawowej



Ślubowanie gimnazjum

„Pociąg do wolności . . .”

8 listopada szkolną akademią uczcili Święto Niepodległości uczniowie i nauczyciele Zespołu Szkół w Pawłowie. Przygotowany przez uczniów montaż słowno-muzyczny „Pociąg do wolności” przypomniał najważniejsze daty z historii Polski, od czasów rozbiorów do odzyskania wolności w 1918 r. Gimnazjaliści poprzez wiersze i pieśni patriotyczne wyrazili swą wdzięczność tym, którzy walczyli i poświęcili życie za naszą Ojczyznę. Autorzy scenariusza zadbali o to, by doroczne święto miało wyjątkowy, wzruszający charakter. Uroczystość przygotowały: p. Ewa Krzywicka i p. Agata Skwara.

Podczas uroczystości w poczet Publicznego Gimnazjum w Pawłowie zostali przyjęci (wychowawca Pani Bogumiła Kalińska):

- | | |
|---------------------|-----------------------|
| 1. Biela Diana | 11. Kozak Natalia |
| 2. Błaziak Weronika | 12. Krzyżak Adrian |
| 3. Bobrowski Piotr | 13. Mazurek Adrianna |
| 4. Dudek Aleksandra | 14. Mil Jakub |
| 5. Dudek Katarzyna | 15. Nawrocka Olga |
| 6. Dyniec Dominika | 16. Piskorz Mateusz |
| 7. Hołuk Aleksandra | 17. Raszyńska Malwina |
| 8. Kosz Aleksandra | 18. Szaba Damian |
| 9. Kosz Karolina | 19. Szuryga Michał |
| 10. Kosmala Ewelina | 20. Zając Angelika |

Ślubowanie pierwszej klasy gimnazjum przebiegło w podniosłej i uroczystej atmosferze. Pani Dorota Jaszczuk - dyrektor szkoły przyjęła pierwszoklasistów w poczet uczniowskiej społeczności. Od tej chwili mogą oni korzystać z pełni przysługujących praw, ale i stosować się do szkolnych zasad i obyczajów.

Magdalena Boruchalska

Brać szkolna przyjęła nowych członków z szerokim uśmiechem, po uprzednim złożeniu przez uczniów klasy I gimnazjum uroczystej przysięgi.

Uczniowie Zespołu Szkół w Pawłowie, to bardzo aktywna społeczność, wychodząca z wieloma inicjatywami i pomysłami, które wprowadzają w życie. Cała społeczność uczniowska bardzo dba o prawidłowe relacje między sobą i wszystkimi podmiotami szkoły. Każdemu z nas zależy, aby czuć się w tej szkole dobrze, miał poczucie spełnienia i bezpieczeństwa oraz poszanowania swojej godności. Jedną z ciekawych inicjatyw Samorządu Uczniowskiego, którego opiekunami są Pani Iwona Korzeniewska i Pani Ewa Krzywicka jest **Dzień Życzliwości**. W naszej szkole odbył się on dnia 29 listopada. W tym dniu uczniowie mogli wymieniać sobie uprzejmości, życzliwe życzenia na „**Drzewku życzliwości**”, uczestniczyć w konkursach dotyczących tego dnia i zasadach dobrego wychowania i obejrzeć dwa przedstawienia teatralne w wykonaniu szkolnego teatryku „**Pawłowskie Perelki**”. Wszyscy zgodnie stwierdzili, że taki dzień powinien trwać cały rok.

Dorota Jaszczuk

Mini zjazd absolwentów

Pięćdziesięciolecie ukończenia Szkoły Podstawowej w Pawłowie było okazją do zorganizowania klasowego zjazdu dla grupy absolwentów rocznik 1963. Pomysł narodził się spontanicznie podczas koleżeńskich rozmów na ubiegłorocznym jarmarku. Spotkanie miało miejsce 17 sierpnia 2013 r, a jego gospodarzem był Antoni Leonhardt, obecnie nauczyciel Technikum Energetycznego, który zaprosił wszystkich do swego domu w Lublinie.

Pogoda tego dnia dopisała, więc świętowano w ogrodowej altance, wśród bujnej zieleni i kwiatów. W spotkaniu uczestniczyli Antoni Leonhardt z żoną Haliną, Maria Makarska, Halina Izdebska, Mieczysław Ciechomski, Wiesław Ciechomski, Janina Posturzyńska, Stanisław Nieściór i Maria Rejman. Spotkanie rozpoczęło się lampką szampana i wykwintnym obiadem, przygotowanym przez pana Stanisława, który jest przyjacielem gospodarza i sympatykiem Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa. Potem były przystawki, deser i ciasto. Wszystko wyśmienite.

Po „uczcie dla ciała” przyszedł czas na „uczcie dla ducha”. Powrót do beztroskiej młodości w klimaty lat 50 - tych i 60 - tych były przewodnim tematem niekończących się wspomnień i refleksji, snuty na kanwie starych fotografii z albumu Antka. Wiele ciekawych, dzisiaj diametralnie zmienionych zakątków naszej miejscowości, utrwalił na światłoczułym papierze zapalony fotograf Wiesław Ciechomski. Ogromną frajdę sprawiło zebranych rozpoznawanie osób i miejsc uchwyconych na jego zdjęciach. Z sentymentem patrzono na Pawłów z tamtych lat: szkołę, dom kultury, domy i stodoły kryte strzechą, przydomowe ogródki pełne kwiatów, ławeczki przy płotach, brukowane ulice, boisko, park przy boisku z topolowymi alejkami i karuzelę. Kto dziś pamięta, że w Pawłowie była karuzela [tabliczka informowała, że tylko dla dzieci do lat 7] i krąg taneczny, obsadzony dookoła brzoškami?



W ciepłych wspomnieniach pojawiały się sobotnie wieczorki taneczne przy winylowych płytach organizowane w sali telewizyjnej i mała kawiarenka, gdzie można było dostać kawę, herbatę i słodycze. Była też szkoła - nauczyciele, koledzy, zespół taneczny i muzyczny, chór, saneczkowa górka, kółka sportowe, biwaki, wyprawy rowerowe - i refleksja, że każdy wyniósł stąd coś dobrego na swoją dalszą drogę.

Wesoło trzaskające z kominka iskry były świadkiem ożywionych rozmów, prowadzonych do późnych godzin nocnych. Nie zabrakło też tańców i piosenek ze szkolnego i regionalnego repertuaru, będących źródłem radości i wzruszenia. Wszystkich tu obecnych łączyło przeświadczenie, że stanowią oni jedną pawłowską rodzinę i muszą pielęgnować pamięć o jej przeszłości. Pomysł zorganizowania zjazdu dla wszystkich absolwentów szkoły w nowo otwartym Centrum Hotelowo-Konferencyjnym „Regent” w Pawłowie (zbudowanym w miejscu dawnej „Bednarni”) spotkał się z wielkim entuzjazmem i aprobatą zebranych. Sierpniowe spotkanie było bardzo udane. Dowiodło ono, że członkowie Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa potrafią pręźnie działać, ale też świetnie się bawić. Uczestnicy mini - zjazdu absolwentów serdecznie dziękują Antkowi i jego żonie Halinie za gościnność, a panu Stanisławowi za „uczcie dla podniebienia”.

*Janina Posturzyńska
Maria Rejman*

Seniorzy się bawią

W dniu 16 listopada 2013 roku w Gminnym Ośrodku Kultury im Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie hucznie obchodzili swoje święto członkowie Terenowego Koła Emerytów, Rencistów i Inwalidów nr 9 w Pawłowie, które połączone było z „Wieczorkiem Andrzejkowym”. Tradycyjnie jak na każdym spotkaniu dopisali zaproszeni goście. Województwo reprezentował wicemarszałek sejmiku prof. dr Krzysztof Grabczuk. Na spotkanie przybył również Wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Lubelskiego a jednocześnie Prezes Zarządu Okręgowego Związku Emerytów i Rencistów w Chełmie Kazimierz Mazurek wraz z księgową Barbarą Mikołajczak. Dzień Seniora swoją obecnością zaszczyliła liczna delegacja Samorządu Gminy w osobach Wójta Zdzisława Krupy, Skarbnik Małgorzaty Babińczuk, Kierownika Wydziału Małgorzaty Czerwińskiej-Stańczak oraz Przewodniczącego Rady Gminy Mirosława Maziarza i radnych Rady Gminy Rejowiec Fabryczny. Starostwo reprezentowała Wicestarosta Maria Patra oraz Radni Powiatowi Robert Szokaluk i Józef Lekan. W imprezie uczestniczyli również Dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Chełmie Anna Białasz, Dyrektor Domu Pomocy Społecznej w Kaniem Elżbieta Florczak i Kierownik Zakładu Energetycznego w Rejowcu Fabrycznym Mirosław Zduńczuk. Jak zwykle w imprezie uczestni-



czyli licznie członkowie Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa wraz z Prezesem Stefanem Kurczewiczem oraz wiceprezesem Adamem Kędzierawskim. Nie mogło zabraknąć także Kierownika GOK Andrzeja Kosza.

Spotkanie rozpoczęło się występem zespołu śpiewaczego „Pawłowianki”, składającego się z członkiń TKERiInw. Nr 9, które swoim popisem rozbawiły i roztańczyły uczestników spotkania. Zabawa z udziałem około 100 osób trwała do późnych godzin nocnych. Tańczącym na instrumentach klawiszowych przygrywał Tadeusz Kubacki.



Zabawę z okazji Dnia Seniora zorganizowała Halina Rzepecka przewodnicząca Terenowego Koła ER i Inw. i jednocześnie Wiceprzewodnicząca Rady Gminy Rejowiec Fabryczny.

Redakcja

Nowy dywanik asfaltowy w Pawłowie

Droga przebiegająca ulicą 22 lipca w Pawłowie w kierunku Krowicy jest drogą powiatową. Od 25 lat mieszkańcy nie mogli doczekać się wykonania nakładki odcinka ulicy, przy której mieszkają.

Przez długi czas nikt nie interesował się zapomnianym, niedokończonym odcinkiem „powiatówki”. Halina Rzepecka startując w wyborach do Radu Gminy Rejowiec Fabryczny w roku 2010 deklarowała, spowodowanie ukończenia remontu ulicy. Po wielu latach wreszcie w listopadzie 2013 r. położono nakładkę tzw „dywanik” (wprawdzie tylko na części odcinka o długości około 300 metrów). Do wykonania w przyszłości pozostaje jednak około 500 metrowy odcinek poza zabudowaniami mieszkalnymi. Pawłowianie mieszkający przy wyremontowanej jezdni są zadowoleni i szczęśliwi. Wyremontowany odcinek został wykonany ze środków

Częstochowska pielgrzymka

W dniu 21 września 2013 r. grupa pielgrzymów z Parafii Rzymskokatolickiej w Pawłowie wyruszyła do Sanktuarium na Jasną Górę. Pątnicy bezpośrednio po podróży, uczestnicząc we mszy świętej, w skupieniu modlili się przed Ołtarzem Matki Bożej Nieustającej Pomocy zanosząc swoje troski i cierpienia. Niektórzy przybyli podziękować Jasnogórskiej Pani za doznane łaski.

W drodze powrotnej pielgrzymi zatrzymali się w innych sanktuariach. W Mstowie kustosz opowiedział historię sanktuarium. Podobnie było w Gidlach. Tam ojciec dominikanin oprowadził po sanktuarium i przedstawił jego historię. Ostatnim miejscem modlitwy było Sanktuarium Świętej Anny u Sióstr Dominikanek. Zadowoleni i wyciszeni duchowo pielgrzymi wrócili do miejsc zamieszkania.

Taka pielgrzymka to także forma integracji społecznej. Jej uczestnikami byli różnicowani wiekowo wierni parafianie z Pawłowa, Bezku Dębińskiego, Lechówki. Krzywowoli i Krowicy. Kolejną już pielgrzymkę zorganizowała Przewodnicząca Rady Parafialnej w Pawłowie **Halina Rzepecka**.

Redakcja

finansowych Powiatu Chełmskiego i Gminy Rejowiec Fabryczny w równych częściach.

Pawłowianie za pośrednictwem „Głosu Pawłowa” kierują słowa podziękowania wobec Wójta Gminy Zdzisława Krupy oraz Radnych Gminy Rejowiec Fabryczny, którzy pomimo trudności finansowych Gminy podjęli uchwałę umożliwiającą wykonanie nakładki asfaltowej na ul. 22 Lipca w Pawłowie.

Redakcja

Droga Pawłów – Henrysin – Nowosiółki Kolonia zmodernizowana

W dniu 14 listopada 2013 r. w Pawłowie uroczyste przecięto wstęgę na zmodernizowanej drodze powiatowej nr 1817L „Pawłów- Henrysin- Nowosiółki Kolonia”. Inwestycja była realizowana w ramach Narodowego Programu Rozbudowy Dróg Lokalnych Etap II. Tzw. „Schetynówka”, kosztowała 4 284 600 zł, z czego wkład własny powiatu wyniósł 2 296 610 zł, zaś wkład partnerów projektu w sumie 1 128 090 zł, w tym: gmina Chełm 100 tys. zł, gmina Rejowiec 460 595 zł i gmina Rejowiec Fabryczny 567 495 zł. Dotacja z budżetu państwa wyniosła 859 900 zł.

W ramach inwestycji ułożono 8,5 kilometra asfaltu, 1500 metrów chodników z kostki w Pawłowie, powstały nowe zjazdy do gospodarstw i pól, ustawiono nowe oznakowanie. Dla bezpieczeństwa ustawiono aktywne znaki diodowe zasilane z baterii słonecznej, oświetlenie przejścia dla pieszych.

Wstęgę przecięli wojewoda lubelski Jolanta Szolno-Koguc, wicemarszałek województwa Krzysztof Grabczuk, starosta chełmski Paweł Ciechan, wójtowie gmin Zdzisław Krupa, Tadeusz Górski i Wiesław Kociuba, burmistrz Rejowca Fabrycznego Stanisław Bodys oraz wykonawca inwestycji Przedsiębiorstwo Robót Drogowych z Włodawy.

Poświęcenia drogi w Pawłowie dokonał ks. kan. Wiktor Łopuch, proboszcz parafii pw. Jana Chrzciciela w Pawłowie, który wraz z ks. kan. Markiem Żyszkiewiczem, proboszczem parafii pw. Chrystusa Pana Zbawiciela w Podgórzu odmówił modlitwę. Starosta podziękował wszystkim dzięki którym można było zrealizować to zadanie.



– „Sami, jako powiat nie udźwignęlibyśmy samodzielnie takiego przedsięwzięcia, ale wspólnie z gminami podjęliśmy się realizacji inwestycji, do tej pory niemożliwej do zrealizowania” – podkreślił starosta Ciechan. – O te 8,5 kilometra asfaltu zabiegali radni powiatowi Maria Patra, Robert Szokaluk, a w szczególności mieszkańcy i radni z Pawłowa i Krzywowoli.

W uroczystości otwarcia drogi wzięli udział radni powiatu na czele z jego przewodniczącym Tomaszem Szczepaniakiem oraz niestrudzenie orędujący za remontem drogi wicestarosta Maria Patra i Robert Szokaluk. W tak uroczystej chwili nie zabrakło również Przewodniczego Rady Gminy Rejowiec Fabryczny Mirosława Maziarza oraz Wiceprzewodniczącej Haliny Rzepeckiej.

Wojciech Zakrzewski

W Lisznie pamiętają o pomordowanych Żydach

W miejscowości Liszno, gm. Rejowiec Fabryczny dokonano uroczystego odsłonięcia tablicy poświęconej pomordowanym Żydom z tej miejscowości.

Jak wynika z relacji żyjących świadków w czasie wojennej zawieruchy, hitlerowcy dokonywali zabójstwa mieszkających w Lisznie mieszkańców narodowości żydowskiej w miejscu, gdzie ich napotkali. Nie rzadko również dokonywano zabójstwa na posesjach. Łącznie w maju 1942 zamordowano 31 Żydów. Przeważnie były to całe rodziny. Tylko nielicznej grupie ludności żydowskiej (około 5 osób) udało się cudem uniknąć śmierci. Po wycofaniu się żołnierzy hitlerowskich mieszkańcy postanowili pochować pomordowanych w zbiorowej mogile na rogatkach miejscowości.

Kilka lat temu na ślad tamtych wydarzeń natrafił **Pan Zbigniew Niziński**, Prezes i założyciel **Fundacji „Pamięć, która trwa”**, który poprzez rozmowę z miejscowymi ludźmi zlokalizował miejsce pochówku pomordowanych. Dzięki jego staraniom w dniu 14 listopada 2013 roku w miejscu nieoznakowanej mogiły stanął pomnik upamiętniający wydarzenie sprzed ponad

siedemdziesięciu lat.

W uroczystościach odsłonięcia pomnika uczestniczyły władze samorządowe Gminy Rejowiec Fabryczny reprezentowane przez **Wójta Gminy Pana Zdzisława Krupę, Przewodniczącego Rady Gminy Pana Mirosława Maziarza, radnych gminnych z terenu miejscowości Liszno, Gołąb, Toruń, Liszno Kolonia, Radnego Zarządu Powiatu** oraz sołtysów okolicznych miejscowości. Na uroczystościach obecni byli również proboszcz Parafii Kanie **ksiądz kanonik Stanisław Furlepa, Główny Rabin Polski Michael Schudrich** oraz inicjator powstania pomnika **Pan Zbigniew Niziński**.

W obecności licznie zebranych dorosłych mieszkańców oraz dzieci, młodzieży i Grona Pedagogicznego z Zespołu Szkół w Lisznie, modlitwę za zmarłych odmówili kolejno Rabin Schudrich i Ksiądz Proboszcz Furlepa. Zebrani wysłuchali również montażu słowno- muzycznego w wykonaniu młodzieży z tutejszego Gimnazjum.

Andrzej Kosz

W dniu 7 listopada 2013 roku odbyły się w Pawłowie „**VIII Uliczne Biegi Niepodległości**”. Organizatorami byli: **Gmina Rejowiec Fabryczny, Uczniowski Klub Sportowy Wól – Kan” Wólka Kańska** oraz **Gminny Ośrodek Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie**.

VIII Uliczne Biegi Niepodległości w Pawłowie

Ze względów bezpieczeństwa zmodyfikowano nieco trasę biegów, która przebiegała ulicami Pastowień i Szkolną. Meta zaś zlokalizowano na wysokości wjazdu na parking przy Gminnym Ośrodku Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego. W tym roku w Biegach uczestniczyło ponad 270 osób od przedszkolaka do seniora. Uczestnikami zawodów byli uczniowie ze szkół w Wólce Kańskiej, Lisznie, Pawłowie, Krasnem, Kaniem, Siedliszczu, Wierzbicy, Orchówku, Święcicy, Rudzie Hucie, Bezku, Rejowcu Fabrycznym i Lublinie. Uczniowie którzy zdobyli miejsca I – III w każdej kategorii wiekowej otrzymali pamiątkowe koszulki, medale oraz wartościowe nagrody rzeczowe. Ponadto wszyscy uczniowie z klas 0, I, II, III szkół podstawowych otrzymali nagrody pocieszenia. Organizatorzy zorganizowali również **Bieg Główny** poświęcony pamięci wybitnego trenera lekkoatletyki **Zbigniewa Szczepańskiego**. W biegu tym wystartowali zawodnicy z Łęcznej, Krasnegostawu, Lublina, Chełma, Pawłowa oraz Rejowca Fabrycznego. Organizatorzy nagrodzili wszystkich uczestników Biegu Głównego pamiątkowymi koszulkami oraz medalami i regionalnymi produktami. Nagrody wręczali Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny **Zdzisław Krupa, Przewodniczący Rady Gminy Rejowiec Fabryczny Mirosław Maziarz, Radna Gminy Rzepecka Halina, Prezes UKS „Wól – Kan” Wólka Kańska Tomasz Domański** oraz Członek Zarządu UKS „Wól – Kan” Wólka Kańska **Beata Żołnacz**. Spikerkę zawodów prowadził Kierownik Gminnego Ośrodka Kultury w Pawłowie **Andrzej Kosz**. Sędziowie Główni Biegów: **Marek Mazurek – AGROS Chełm** i **Tomasz Domański – UKS „WÓL – KAN”**.



Uczniowski Klub Sportowy „Wól Kan” serdecznie dziękuje Ochotniczej Straży Pożarnej z Kaniego, Chełmskiemu TKKF-owi, Agros Chełm oraz Firmie BETA- PRIM, państwu Mroczkom oraz Robertowi Mielniczukowi za wsparcie i pomoc przy organizacji imprezy.

Klasyfikacja Końcowa

„0” – Oddział przedszkolny: 1. Hauzer Daniel (ZS Liszno). 2. Zieńczuk Martyna (SP Olchówek). 3. Tarnowski Daniel (ZS Ruda Huta).

I – klasa dziewczęta: 1. Głowacka Ilona (SP Olchówek). 2. Toroz Nikola. (ZS Liszno). 3. Kuchta Karolina (ZS Liszno).

I Klasa chłopcy: 1. Dudziński Jakub (SP Olchówek). 2. Adamczyk Jakub (SP Olchówek). 3. Bara Jakub.

II – III dziewczęta: 1. Tustanowska Martyna (Lublin). 2. Józwicka Aleksandra (ZS Liszno). 3. Kamela Wiktoria (ZS Wierzbica).

II – III chłopcy: 1. Dudziak Kacper. 2. Raszyński Kacper (ZS Pawłów). 3. Zduńczuk Kamil.

IV dziewczęta: 1. Muszyńska Kinga (ZS Siedliszcze). 2. Winiarska Zuzanna (ZS Wierzbica). 3. Dziewulska Monika (ZS Siedliszcze).

IV chłopcy: 1. Sokaluk Mateusz (ZS Liszno). 2. Słaby Witold (ZS Liszno). 3. Poliszuk Krzysztof (ZS Siedliszcze).

V - VI dziewczęta: 1. Czelej Sara (SP Olchówek). 2. Jaworska Karolina (ZS Siedliszcze). 3. Parada Zuzanna.

V - VI chłopcy: 1. Tustanowski Michał (Lublin). 2. Studziński Przemysław (ZS Pawłów). 3. Podlipny Patryk (ZS Pawłów).

I gim. dziewczęta: 1. Iwaniuk Matryna (ZS Siedliszcze). 2. Woźniak Olga (ZS Siedliszcze). 3. Słomińska Kamila (ZS Siedliszcze).

I gim. chłopcy: 1. Nazarewicz Konrad (ZS Siedliszcze). 2. Samarczenko Dariusz (Lublin). 3. Brodaczewski Damian (ZS Liszno).

II - III gim. dziewczęta: 1. Grzesiuk Patrycja (ZS Siedliszcze). 2. Świetlicka Klaudia (ZS Liszno). 3. Dworak Anna (ZS Siedliszcze).

II - III gim. chłopcy: 1. Lipczak Piotr (ZS Siedliszcze).

2. Połynkin Dawid (SP Olchówek). 3. Piskała Dawid (SP Olchówek).

Rekordzistami trasy:

1. w biegu na 700 m - Grzesiuk Patrycja (ZS Siedliszcze) – 3,25,70

2. w biegu na 1 000 m - Lipczak Piotr (ZS Siedliszcze) – 3,08,86.

W Biegu Głównym poświęconym pamięci Zbigniewa Szczepańskiego startowali: Sroczyński Rafał, Ożóg Mirosław, Tustanowski Roman, Tustanowska Jolanta, Jarmuszyński Tomasz, Igras Krystyna, Baluk Iwona, Baluk Marek, Dejm Dominik, Kosz Monika, Marek Podlipny, Kot Leszek, Frankowski Łukasz, Tomaszewski Leon, Popek Lechosław.

Organizatorzy Ulicznych Biegów Niepodległości składają podziękowania za udział wszystkim uczestnikom zawodów, szczególnie biegaczom, którzy uczestniczyli w Biegu Głównym zawodów. Podziękowania kierujemy również do dyrektorów, nauczycieli i opiekunów szkół, uczniowie których uczestniczyli w tej formie uczczenia kolejnej 95 rocznicy uzyskania niepodległości przez Polskę.

Andrzej Kosz
Tomasz Domański

JUBILEUSZ ZŁOTYCH GODÓW W REJOWCU FABRYCZNYM



Złote Gody



Złoci Jubilatów Maria i Kazimierz Koszowie

Odnaczenia za długoletnie pożycie małżeńskie przyznane przez Prezydenta RP wręczono parom małżeńskim w Rejowcu Fabrycznym podczas uroczystości w Domu Weselnym „Pod Orzechami” 07 września 2013 roku. Na uroczystość przybyło 7 par, pozostałym parom, które nie mogły uczestniczyć w uroczystości, medale zostały wręczone w domu. Złote Gody obchodziło 10 par małżeńskich z terenu miasta i gminy Rejowiec Fabryczny: **Maria i Jan Budzyńscy, Maria i Czesław Raszyńscy, Jadwiga i Jan Stojanścy, Helena i Zygmunt Piskałowie, Helena i Stanisław Wiewiórowie, Anna i Kazimierz Dudkowie, Maria i Kazimierz Koszowie, Henryka i Jerzy Krzyżanowscy, Zofia i Kazimierz Szyprowie i Teresa i Tadeusz Starzykowie.**

Uroczystego aktu dekoracji dokonali: Burmistrz Miasta Rejowiec Fabryczny Stanisław Bodys i Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisław Krupa. Na uroczystość przybyły rodziny jubilatów oraz przedstawiciele wojewódzkich i lokalnych władz: wicemarszałek Województwa Lubelskiego Krzysztof Grabczuk, wicestarosta Chełmski Maria Patra, Przewodniczący Rady Miasta Rejowiec Fabryczny Robert Szwed oraz Przewodniczący Rady Gminy Mirosław Maziarz. Jubilatów otrzymali pamiątkowe dyplomy, kwiaty i słodycze.

Podczas uroczystości wniesiono toast lampką szampana, przygotowano też torty oraz słodki poczęstunek. Całości dopełniła część artystyczna w wykonaniu młodzieży z Gimnazjum w Rejowcu Fabrycznym. Do tańca przygrywał zespół "Radość" z Liszna. Ten piękny dzień na długo pozostanie w pamięci uczestników uroczystości.

Złotym Jubilatów życzymy dalszych szczęśliwych lat, pełnych zdrowia i radości !!!

Kierownik USC w Rejowcu Fabrycznym
Grażyna Bartoszek

Szanowni Jubilaci!

Z okazji tak pięknego Jubileuszu składamy serdeczne gratulacje oraz życzymy zdrowia i wszelkiej pomyślności. Członkom i sympatykom Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa jest szczególnie miło, iż wśród odznaczonych dostojnych par małżeńskich znaleźli się mieszkańcy Pawłowa **Maria i Kazimierz Koszowie.**

Redakcja

KACIK POETYCKI

Jesienny deszcz

Strugi deszczu
spadają z nieba
biją w dach

krople wody
ociekają
z okna
obmywają
ludzką bladą twarz

w oknie
rozpłaszczony nos
szybszy oddech...

tylko ty
nigdy nie wiesz:
szybą obmywa deszcz
czy sączy się
łza...

Zegarynka

Chwile biegną
nieubłaganie

wskazówki zegara
brną do przodu
jakby gonił je czas

nie chcą zatrzymać się
ani na chwilę
dłużej niż przystało

20.01.2010

Miłosny całun

Stęchły całun
milczenia i wstydu
spowija nasze ciała
odarte ze złudzeń

dotyk dłoni
zmarszczonych
upływem czasu
oplata nas
ostatnim
uściskiem miłości

zagubiona dziewczynka
plącze się
w myślach
rozdziera szaty
krzycząc z bólu

Ciebie przyzywa
nadaremnie
plącze
a rozpacz jej
burzy mur
nienawiści

dzieci w hospicjum
nie są gorszego Boga

Myśli, sentencje i fraszki *Adama Kędzierawskiego*

*Przyjaciół poznajemy w potrzebie, ale pamiętajmy o nich,
gdy możemy podzielić się radością.*

*Wdzięczność okazywana po latach ma wartość
z wielokrotną*

*Pamięć i niepamięć mogą mieć wartość dodatnią
ale także ujemną.*

Przyjaźń i uśmiech zawsze mają wartość szczędającą

Bezinteresowność jest sprawdzianem wartości daru

Nie wyrzucajmy przyjaciół poza własne życiorysy



Sukces niewielki a wielka pycha tak wielu rozpycha

*Polityka to wielka wojna na słowa,
a także głupota wielowiekowa*

Bez rzetelnej informacji nie ma demokracji

Polityczna „bieda” nic narodowi nie da

Niestety; są liczne fałszywe autorytety

Polityczne podziały nie przynoszą chwały

*Przywoływanie wolności i niepodległości,
to przejaw politycznej nieporadności*

Z wszelkiej wrogości nie będzie radości

Siedliszcze rozmawia z Pawłowem, o ławce
na której posiedzimy wszyscy, jak ważne jest
ustawienie: bokiem, przodem, siedziskiem
pod urobek czysty

[kiedy odwiert wytryśnie, nadzieja usiądzie
w rozkroku rodząc czarne kamienie, ławkę postawią
na widoku]

Razem zaśpiewamy jak przy scenie, od czasu do
czasu wspominając carbon - westchnienia

Danuta Kurczewicz

Sierpień 2013

Matgorzata Lobejko

Poetka, prozaik, dziennikarz, nauczyciel. Urodziła się 15 kwietnia 1982 r. w Zamościu. Studiowała filologię polską oraz dziennikarstwo i komunikację społeczną na Uniwersytecie Łódź-kim. Ukończyła także kurs kwalifikacyjny Zarządzanie i organizacja oświatą oraz Policealną Szkołę Administracji Wiliams w Chełmie na kierunku administracja samorządowa. Pracuje w chełmskim Radiu Bon Ton.

Od 2009 r. należy do Chełmskiej Grupy Literackiej "Lubelska 36". Debiutowała wierszem *Krajobraz* w *Egerii* (nr 1/9/2007 r.). W 2009 r. wydała debiutancki tomik poetycki – *Trakty niespokojne*. Jest też autorką antologii *Chełmskie strofy* (Tawa w 2011). Swoje artykuły publikowała w *Super Tygodniu chełmskim*. Dwukrotnie zajęła II miejsce za reportaż radiowy w ogólnopolskim konkursie dla dziennikarzy organizowanym przez KRUS. Jej wiersze ukazały się w wielu antologiach oraz pismach literacko-artystycznych. Niebawem ukaże się drugi tomik poetycki autorki – *Smak ciszy* oraz monografia, poświęcona Michałowi Choromańskiemu – *Spacer między dobrem a złem*.

Fotoreportaż „Głosu Pawłowa”



70 Rocznicą rozstrzelania pawłowian



Pielgrzymka



Bal Seniorów



Toast („Mini zjazd...”)’



Z życia ZS w Pawłowie



Bieg niepodległości



Otwarcie drogi Pawłów-Henrysin



W Lisznie pamiętają o pomordowanych Żydach



Wydanie gazety współfinansowane ze środków Starostwa Powiatowego w Chełmie w ramach konkursu „Kultura” w zakresie kultury, sztuki i ochrony dóbr kultury i dziedzictwa narodowego.